

**W: Teresa Hołówka, red. *Nikt nie rodzi się kobietą*. Warszawa: Czytelnik. 1982, str. 58-111**

**Kate Millet**

## **Teoria polityki płciowej**

W trzech opisach zachowań seksualnych, które rozważaliśmy uprzednio, na szczególną uwagę zasługiwała rola pojęć panowania i władzy. Spółkowanie rzadko odbywa się w próżni; choć samo w sobie jest czynnością fizyczną i biologiczną, tkwi głęboko w szerszym kontekście spraw ludzkich, stanowiąc skondensowany mikrokosmos różnorodnych postaw i wartości sygnowanych przez kulturę. Może ono między innymi posłużyć jako model polityki płciowej na płaszczyźnie indywidualnej.

Rzecz jasna, takie przejście od intymnej scenerii do spraw o wydźwięku politycznym jest krokiem dość nieoczekiwanym. Wprowadzając termin „polityka płciowa”, winno się przede wszystkim odpowiedzieć na nieuniknione pytanie: „Czy relację pomiędzy płciami wolno w ogóle rozpatrywać w kategoriach politycznych?” Wszystko zależy od tego, jak rozumieć będziemy politykę.<sup>1</sup> W niniejszym szkicu nie ograniczymy się do relatywnie wąskiej sfery mityngów, partii i przywódców. Termin „polityka” obejmować będzie wszelkie relacje i układy oparte na hierarchii władzy, w których jakaś grupa osób rządzi inną. Nawiasem mówiąc, można twierdzić, że idealna polityka to po prostu zorganizowanie życia ludzkiego wedle dobrowolnych umów i racjonalnych zasad, zgodnie z którymi pojęcie panowania nad kimkolwiek

---

<sup>1</sup> Czwartą z kolei definicją w *American Heritage Dictionary*, N. York 1969, głosi: „polityka to ogół metod i taktów służących zarządzaniu państwem lub społeczeństwem”, co można rozszerzyć na wszelkie strategie, których celem jest podtrzymywanie systemu. Jeśli uznamy patriarchy za system, otrzymamy taką mniej więcej definicję polityki, jaką przyjęto w niniejszych rozważaniach.

byłoby z góry wykluczone. Trzeba jednak przyznać, że ujęcie takie znacznie odbiegałoby od polityki, jaką znamy i na jakiej musimy się tu skoncentrować,

Poniższy esej — coś w rodzaju „uwag o teorii patriarchatu” — ma wykazać, że płeć jest statusem o implikacjach politycznych. Jak każda próba pionierska, okaże się z konieczności niedoskonałą i doraźną. Ponieważ jego intencją jest całościowy opis, przedstawione w nim tezy będą bardzo ogólne, wyjątki zostaną pominięte, a zakresy podrozdziałów, ustalone do pewnego stopnia arbitralnie, mogą się ze sobą krzyżować.

Będziemy tu operować terminem „polityka” w odniesieniu do płci, ponieważ nadzwyczaj trafnie charakteryzuje rzeczywistą naturę stosunku mężczyzn do kobiet (zarówno historycznie, jak i współcześnie). Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, a może całkiem nieprzypadkowo, jesteśmy dziś świadkami rozwoju filozofii i psychologii władzy, w której wykracza się poza prostą aparaturę pojęciową tradycyjnej, formalnie pojmowanej polityki. Niewykluczone więc, że jest wręcz nakazem chwili, byśmy spróbowali nakreślić teorię polityki, która potraktuje relacje związane z panowaniem w kategoriach mniej konwencjonalnych niż te, do jakich dotąd przywykliśmy.<sup>2</sup> Toteż bez większych skrupułów upatrywać będę owych relacji w kontaktach indywidualnych oraz w interakcjach pomiędzy członkami takich spoistych, wyraźnie zarysowanych grup społecznych, jak rasy, klasy, kasty i płci. Pozycja pewnych grup jest dlatego właśnie tak niezmienna, a zniewolenie tak permanentne, iż brak im reprezentacji w wielu uznanych strukturach politycznych.

Pod wpływem ostatnich wydarzeń w Ameryce uświadomiliśmy sobie wreszcie, iż relacje rasowe są w swej istocie relacjami politycznymi, opartymi na panowaniu jednej zbiorowości, wyznaczonej przez urodzenie, nad inną zbiorowością, również zdeterminowaną biologicznie. Władza z tytułu urodzenia szybko obecnie zanika, trwa jednak wciąż starożytny i uniwersalny

---

<sup>2</sup> Wiele zawdzięczam *The Psychology of Power* R. V. Samsona, zwłaszcza błyskotliwym uwagom o związku między strukturą władzy a rodziną oraz dokonanej tam analizie korumpowania podstawowych relacji międzyludzkich.

schemat zdominowania w sferze płci. Studia nad rasizmem dowiodły, że zniewolenie jest funkcją czysto politycznych układów — grupa podległa nie może szukać zadośćuczynienia w istniejących instytucjach, co uniemożliwia jej organizowanie walki i opozycji w sposób konwencjonalny.

Podobnie obiektywna analiza relacji obu płci wykazuje, że mamy tu do czynienia ze zjawiskiem określanym przez Maxa Webera jako *Herrschaft*,<sup>3</sup> czyli z dominacją i podporządkowaniem. Mało kto (mimo instytucjonalizacji) uświadamia sobie w pełni fakt, że w naszym porządku społecznym wrodzony priorytet nadaje mężczyznom władzę nad kobietami. System ten wypracował niezwykle pomysłową formę „kolonizacji wewnętrznej” — bardziej zaciętej niż wszelka segregacja i bardziej rygorystycznej niż stratyfikacja klasowa; bardziej jednolitej i bardziej uporczywej. Niezależnie od stopnia stłumienia współczesnych przejawów tego zjawiska, w kulturze naszej zasada dominacji płciowej stanowi wciąż ideologię nie tylko najbardziej rozpowszechnioną, ale również ucieleśniającą podstawowy model panowania.

Dzieje, się tak dlatego, że społeczeństwo, w którym żyjemy, jest — jak każda znana historii cywilizacja<sup>4</sup> — społeczeństwem patriarchalnym. Staje się to oczywiste, gdy tylko uprzytomnimy sobie, że wojsko, przemysł, technika, nauka, uniwersytety, partie polityczne — krótko mówiąc, każde dojście do władzy, włącznie z policyjnym aparatem nacisku, znajduje się w męskich rękach. Władza jest istotą polityki i taki sposób jej sprawowania musi wywierać dalekosiężne wpływy. Jak spostrzegł T. S. Elliot, wszystko, co pochodzi od nadprzyrodzonego autorytetu, co wiąże się z bóstwem i obrzędowością, cała etyka i wartości, filozofia i sztuka jest w naszej kulturze

---

<sup>3</sup> „Dominacja pojęta jako władza w sensie najbardziej ogólnym, tj. jako możność narzucenia swojej woli innym, może przejawiać się w najróżnorodniejszych formach”. W *Wirtschaft und Gesellschaft* Webera interesują szczególnie dwie formy: sprawowanie kontroli poprzez społeczny autorytet („patriarchalny, duchowny lub książęcy”) oraz poprzez przymus ekonomiczny. W patriarchacie „przemoc ekonomiczna — rozciągnięcie 'kurateli nad wytwarzaniem i podziałem dóbr — jest czystą, nieraz umyślnie zamierzoną, konwencją dominacji, a jednocześnie jednym z jej najistotniejszych narzędzi”. Cyt. za *Max Weber on Law in Economy and Society*, N. York 1967.

<sup>4</sup> Nic nie wiadomo o istnieniu społeczeństw matriarchalnych. Matrylinearność (która zdaniem antropologów może być szczątkową lub zadatkową formą matriarchatu) nie stanowi bynajmniej wyjątku od patriarchalnej reguły — polega przecież na przekazywaniu władzy poprzez żeńskich potomków

dziełem mężczyzn.

Jeżeli rządy patriarchalne uważać będziemy za instytucję, za pomocą której męska połowa populacji steruje żeńską połową populacji, winniśmy dostrzec, iż reguła patriarchy zdaje się mieć podwójne oblicze: kobiety są zdominowane przez mężczyzn, a młodzi mężczyźni przez starszych. Jednakże, jak w każdej ludzkiej instytucji, pojawia się tu często rozdział między rzeczywistością a ideałem; w systemie zdarzają się sprzeczności i wyjątki. I chociaż patriarchat jako instytucja jest społeczną konstantą, zakorzenioną tak głęboko, że przenika wszelkie inne formy polityczne, ekonomiczne i socjalne (kasty na równi z klasami, feudalizm na równi z biurokracją), nie wyłączając religii, to równocześnie odznacza się ogromnym zróżnicowaniem historycznym i geograficznym. W państwach demokratycznych<sup>5</sup>, na przykład, kobiety nie piastują urzędów w ogóle bądź (jak obecnie) w procencie tak znikomym, że trudno to uznać za reprezentację choćby symboliczną. Arystokracja natomiast, ze swym akcentowaniem magicznych i dynamicznych właściwości krwi, może czasem dopuścić rządy kobiece. Jeszcze częściej narusza się regułę panowania starszych mężczyzn nad młodszymi. Pamiętając o odmianach i stopniach patriarchy, o różnicach jakie zachodzą między Arabią Saudyjską a Szwecją, czy między Indonezją a Chińską Republiką Ludową, potraktujemy jego wariant amerykański i europejski jako postać znacznie zmienioną i złagodzoną pod wpływem reform, które omówimy w następnych rozdziałach.

## I. Ideologia

Hannah Arendt<sup>6</sup> pisze, że rząd utrzymuje władzę bądź uzyskując poparcie społeczeństwa, bądź też narzucając ją siłą. Oparcie się na ideologii sprzyja pierwszemu sposobowi. Polityka płciowa otrzymuje *placet* w wyniku

---

<sup>5</sup> Oczywiście autentyczna demokracja wyklucza patriarchalizm. W dzisiejszych „demokracjach” kobiety sprawują władzę bardzo rzadko.

<sup>6</sup> H. Arendt: *Speculations on Violence*, „The New York Review of Books”, 27 lutego 1969.

socjalizacji mężczyzn i kobiet wedle podstawowych patriarchalnych wymogów co do temperamentu, roli i statusu. Jeśli chodzi o status, powszechne usankcjonowanie przesądu o męskiej wyższości gwarantuje pozycję nadrzędną. Problem temperamentu się do formowania ludzkiej osobowości na modłę stereotypowych wzorców płciowych („męskiego” i „kobiecego”), które wywodzą się z potrzeb i wartości grupy dominującej i podyktowane są tym, co jej członkowie cenią u samych siebie i co uważają za dogodny u poddanych, a więc agresji, inteligencji, siły i efektywności u mężczyzn oraz pasywności, ignorancji, potulności, „cnotliwości” i nieudolności u kobiet. Pogłębia to kolejny czynnik, rola płciowa, która ustanawia harmonijny i skomplikowany kod zachowań, gestów i postaw obu płci. Rola płciowa przeinacza kobiety do usług domowych i opieki nad dziećmi, rezerwując resztę ludzkich przedsięwzięć, zainteresowań i ambicji dla mężczyzn. Ograniczenia roli wyznaczonej kobiecie mają na celu utrzymanie jej w granicach doświadczeń czysto biologicznych. W konsekwencji nieomal wszystko, co da się opisać jako aktywność rdzennie człowiecza (zwierzęta również dają życie i na swój sposób opiekują się potomstwem), zostaje przypisane mężczyznom. Rzecz jasna, wpływa to zwrotnie na ich pozycję. Dokonując analizy tych kategorii, można uważać status za komponentę polityczną, rolę za komponentę socjologiczną, temperament zaś za psychologiczną, choć nie ulega wątpliwości, że są wzajemnie ze sobą splecione i tworzą łańcuch przyczynowo-skutkowy. Ci, którym przyznano wyższy status, skłonni są przybierać rolę władców przede wszystkim dlatego, że wcześniej byli zachęceni do rozwijania dominującego temperamentu (podobnie jest w wypadku kast i klas).

## II. Biologia

Patriarchalna religia, myślenie potoczne, a także w pewnym stopniu nauka<sup>7</sup> zakłada, że tego rodzaju rozróżnienia psychospołeczne wynikają z biologicznej odmienności obu płci: kultura, kształtując nasze zachowania, miałaby nie wykraczać poza współpracę z naturą. Nie wydaje się jednak, by wytworzone przez patriarchat różnice usposobienia („kobiecość” i „męskość”), a tym bardziej statusu i roli, wyrastać miały bezpośrednio z ludzkiej natury.

Silniejsza muskulatura u mężczyzn — wtórna cecha płciowa, pospolita wśród ssaków — jest oczywiście pochodzenia biologicznego, ale została wzmocniona kulturowo poprzez dobór rozrodczy, sposób odżywiania się i ćwiczenia fizyczne. Co więcej, trudno uznać ją za podstawę relacji politycznych w naszej cywilizacji.<sup>8</sup> Męska supremacja, jak każde inne credo polityczne, zasada się ostatecznie nie na sile fizycznej, lecz na zaakceptowaniu pewnego systemu wartości. Cywilizacja zawsze mogła zastąpić siłę fizyczną innymi metodami (techniką, bronią, wiedzą), a współcześnie sprawa ta traci w ogóle na znaczeniu. Wysilek był zresztą zwykle czynnikiem klasowym: ludzie z nizin społecznych parali się i parają nadal zajęciami (najbardziej męczącymi bez względu na to, czy są silni, czy też nie).

Twierdzi się często, że patriarchat jest zjawiskiem endemicznym w życiu społeczeństw ludzkich; zjawiskiem nieuniknionym lub przynajmniej wytłumaczalnym na gruncie fizjologii. Patriarchat miałby więc swą logiczną

---

<sup>7</sup>Odwolywać się tu będę raczej do nauk społecznych niż przyrodniczych. Tradycyjna medycyna na ogół akceptowała pogląd naturalistyczny. Obecnie najpoważniejsze ośrodki badawcze doszły do wniosku, że stereotypy płciowe nie znajdują uzasadnienia w biologii.

<sup>8</sup> „Historycy prawa rzymskiego spostrzegli, że podstawą rodziny nie mogła być ani sama więź krwi, ani uczucia, wobec czego zaczęli upatrywać jej we władzy męża i ojca. Nie wyjaśnili jednak, w jaki sposób władza ta została ustanowiona, ograniczając się do wzmianek o większej sile fizycznej mężczyzny. Uznać siłę fizyczną za pierwotny fundament prawa to oszukiwanie samych siebie. Jak zobaczymy później, autorytet męża i ojca nie był bynajmniej pierwszą przyczyną, lecz skutkiem — zastał wywiedziony z religii i uświęcony przez religię”. N. D. Fustel de Coulanges: *The Ancient City*, 1864, przekład angielski W. Smalla, 1873, s. 41—42. Fustel de Coulanges niestety zapomina, że i religia patriarchalna była raczej skutkiem niż przyczyną.

i historyczną genezę. Ale jeśli nie był — jak sądzi część antropologów — pierwotną formą społeczną i pojawił się po jakiejś epoce prepatryarchalnej, to raczej trudno wyjaśniać jego początki większą siłą fizyczną mężczyzn, o ile nie założymy, że towarzyszyła temu zmiana orientacji, wartościujących i poznawczych.

Domysły genetyczne niweczy brak świadectw empirycznych. Spekulacje na temat prehistorii — bo nic innego nie możemy tu zrobić — są tylko spekulacjami. Gdyby sobie na nie pozwolić, trzeba by uznać domniemaną epokę prepatryarchalną za całkiem prawdopodobną.<sup>9</sup> W takim razie w umyśle naszych przodków podstawową zasadą musiała być płodność i witalizm. Nie jest wykluczone, że w warunkach prymitywnych, zanim rozwinęła się cywilizacja i nieco bardziej skomplikowana technika, ludzkość widziała najpotężniejszy przejaw siły twórczej w narodzinach dziecka i że zdarzanie to wydawało się jej cudem, splecionym analogią z urodzajem roślin.

Możliwe, że okolicznością, która radykalnie odmieniła owo nastawienie, było odkrycie ojcostwa. Są dowody na to, że starożytne kultury płodności od pewnego momentu zaczęły zwracać się ku patriarchatowi, degradując udział kobiety w prokreacji i przypisując moc życiową wyłącznie fallusowi. Ostatecznej konsolidacji mogła dokonać religia, która zdyskredytowała bądź wyeliminowała boginie, zastąpiła je Bogiem czy bóstwami męskimi, a następnie skonstruowała teologię supremacji mężczyzn, służącą przede wszystkim utrzymywaniu i uprawomocnianiu struktury patriarchalnej.<sup>10</sup>

Tyle na temat chwilowych rozkoszy zabawiania się w genezę. Pytanie o początki patriarchatu — czy był wynikiem po prostu większej fizycznej siły mężczyzn, czy też jej mobilizacji w pewnych okolicznościach — musi

---

<sup>9</sup> „Matriarchat” — poprzez analogię do „patriarchatu” — zakłada dominację jednej płci. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że do życia ludzkiego przywiązywano niegdyś mniejszą wagę i że większa siła fizyczna mężczyzn mogła równoważyć żeński kult płodności, to nie da się wykluczyć, iż okres prepatryarchalny miał charakter egalitarny.

<sup>10</sup> Jak się wydaje, nastąpiło to w momencie, gdy neolityczne osady rolnicze zaczęły przekształcać się w miasta, zapoczątkowując tym samym cywilizację (zob. L. Mumford: *The City in History*, N. York 1961, rozdz. 1). Odkrycie ojcostwa — prawdopodobnie pierwsze odkrycie „naukowe” — mogło wieść w prostej linii do populacyjnej ekspansji, nadwyżek siły roboczej i stratyfikacji klasowej. Pewną rolę odegrało też przekształcenie polowań w wojny.

pozostać bez odpowiedzi. Jest to zresztą kwestia nierelevantna dla patriarchy współczesnego, gdzie realia polityki płciowej są nadał — jak się nas zapewnia — zakorzenione głęboko w naturze. Ponieważ jednak psychospołeczne różnice między mężczyznami a kobietami (różnice te miałyby uzasadniać stosunki polityczne obu grup) nie są bynajmniej jasnymi, artykułowanymi, mierzalnymi i neutralnymi różnicami nauk przyrodniczych, lecz wręcz przeciwnie, cechują się wieloznacznością, amorficznością, a nawet quasi-religijnym sposobem formułowania, trzeba raczej przyjąć, że wiele z nich 'zawdzięczamy kulturze. Próby wykazania, iż postawa dominująca jest u mężczyzn wrodzona (co uzasadniałoby patriarchy w sferze ról i statusu), zakończyły się niepowodzeniem. W literaturze przedmiotu brak zgody co do istoty różnic płciowych i najpoważniejsi autorzy przestali dążyć do stawiania wyraźnego znaku równości między temperamentem a wyposażeniem biologicznym. Nie wygląda na to, żeby w najbliższej przyszłości ktoś mógł nam wskazać jakieś wrodzone różnice między mężczyznami a kobietami, prócz tych, o których od dawna wiemy. Ani endokrynologia, ani genetyka nie dostarcza żadnych wyraźnych dowodów, rozstrzygających kwestię różnic mentalno-emocjonalnych.<sup>11</sup>

Tezy o biologicznych źródłach patriarchalnych różnic społecznych (statusu, roli, temperamentu) nie potwierdza zatem w wystarczającym stopniu materiał empiryczny. Co więcej, trudno należycie oszacować istniejące zróżnicowania, ponieważ nakłada się na nie to, co w jawny sposób wprowadza kultura. Trudno zdecydować, czym naprawdę różnią się obie płci od siebie, jeżeli wszyscy z góry traktują je odmiennie. Ostatnie badania w tej dziedzinie nie tylko sugerują małe prawdopodobieństwo istnienia wrodzonych różnic temperamentu męskiego bądź kobiecego, ale zgoła kwestionują trwałość i zasadność pojęcia tożsamości psychoseksualnej, przedstawiając dane, które przemawiają *ma* głównie kulturowym charakterem psychologicznych różnic płci: „Słowniki podkreślają, że «płeć» jest przede wszystkim terminem biologicznym, jak w wyrażeniu «płeć męska» czy «stosunki płciowe». Zgodnie

---

<sup>11</sup> Eksperymenty nad ewentualnym związkiem hormonów z 'zachowaniem zwierząt nie doprowadziły do jednoznacznych wyników, a wnioskowanie przez analogię do nich o zachowaniach ludzi byłoby posunięciem bardzo ryzykownym. Ogólny przegląd dotychczasowych stanowisk zawiera praca D. C. Glass (red.): *Biology and Behavior*, N. York 1968.



z tym w swej pracy używać będę słowa «płeć» w odniesieniu do czynników biologicznych, które przesądzą o tym, czy ktoś jest osobnikiem płci męskiej, czy żeńskiej; określenie «płciowy» mieć będzie konotacje fizjologiczne i anatomiczne. Oczywiście pomijam w ten sposób ogromną sferę zachowań, odczuć, myśli i fantazji, które wiążą się z płcią, ale nie mają charakteru przede wszystkim biologicznego. Dla części takich zjawisk psychologicznych stosowany będzie termin «rodzaj» [w oryginale *gender*]: można mówić o płci męskiej lub żeńskiej, ale można również mówić o «rodzaju» żeńskim lub męskim, niekoniecznie sugerując cokolwiek na temat anatomii i fizjologii. W rozumieniu potocznym płeć i «rodzaj» zdają się nierozzerwalnie splatać, moja rozprawa natomiast bronić będzie stanowiska, że obie sfery nie są ze sobą jednoznacznie związane i mogą być od siebie niezależne".<sup>12</sup>

W kalifornijskich badaniach nad przypadkami zaburzeń w rozwoju genitaliów i błędnego określania płci w momencie urodzenia stwierdzono, że o wiele łatwiej jest operacyjnie przekształcić płeć osoby, której biologiczna tożsamość okazała się w okresie dojrzewania sprzeczna z pierwotnym orzeczeniem, niż odrobić całe lata kształtowania w niej kobiecego charakteru, sposobu poruszania się, samoświadomości, osobowości i zainteresowań. Wszystko wskazuje na to, że identyfikacja z własną płcią („Jestem dziewczynką”, „Jestem chłopcem”) jest podstawową identyfikacją ludzką — pierwszą, najtrwalszą i najdalej sięgającą. Stoller podkreśla w innym miejscu, że płeć jest kategorią biologiczną, rodzaj natomiast psychologiczną, a więc kulturową: „«rodzaj» ma konotacje raczej psychologiczne i kulturowe niż biologiczne (...) może być on całkiem niezależny od płci<sup>13</sup>, a nawet sprzeczny z fizjologią: "...choć genitalia (penis, jądra i moszna) wpływają na poczucie męskości, żadne z nich oddzielnie ani wszystkie razem nie przesądzą sprawy. Wobec braku rozstrzygających danych muszę zgodzić się z Moneyem i Hampsonami, którzy w swych studiach nad hermafrodytami doszli do wniosku, iż rolę męską bądź żeńską

<sup>12</sup> R. J. Stoller: *Sex and Gender*, N. York, 1968, przedmowa, s. VIII—IX.

<sup>13</sup> Tamże, s. 9.

wyznaczają czynniki postnatalne bez względu na anatomię i fizjologię narządów zewnętrznych".<sup>14</sup> Obecnie przypuszcza się<sup>15</sup>, że płód ludzki jest na początku płci żeńskiej i dopiero w pewnym stadium ciąży działanie androgenu powoduje odmienny rozwój osobników z chromosomem y. W momencie urodzenia obie płci nie różnią się psychoseksualnie; opozycja męskości i kobiecości ma charakter nabyty: „...w okresie noworodkowym i niemowlęcym nie widać wyraźnych różnicowań psychoseksualnych. Podobnie jak płeć embrionu przechodzi od morfologicznej elastyczności do zafiksowanej niezmienności, także i różnice psychoseksualne stają się z czasem czymś na tyle trwałym, że ludzie bezwiednie zakładają, iż mocne i zdecydowane poczucie płciowej tożsamości musi być wrodzone, instynktowne, niezależne od doświadczenia i treningu. Błąd tradycyjnego założenia polega na niedocenianiu siły i uporczywości czegoś, co zostało wyuczone. Eksperymenty etologów nad zjawiskiem imprintingu każą zrewidować to mylne mniemanie”.<sup>16</sup>

Cytowany powyżej John Money uważa „przyswojenie sobie języka ojczystego za odpowiednik imprintingu u ludzi”; poczucie tożsamości płciowej zaś ustala się „wraz z opanowaniem języka”<sup>17</sup>, co miałyby miejsce mniej więcej około osiemnastego miesiąca życia, Jerome Kagan<sup>18</sup> zbadał szczególnie sposób odnoszenia się dorosłych do niemowląt: obejmuje się je, pieści, zabawia i różnicuje swoje wypowiedzi zależnie od płci dziecka, („To chłopczyk czy dziewczynka?”, „Cześć, kolego!", „Czyż ona nie jest milutka"). Szczególnie ważna rola przypada wrażeniom dotykowym, które u małych dzieci mają silny związek z poczuciem własnego „ja”, nawet w stadium poprzedzającym opanowanie mowy.

W naszych warunkach społecznych kobiety i mężczyźni żyją w dwu

---

<sup>14</sup> Tamże, s. 48.

<sup>15</sup> M. J. Sherfey: *The Evolution and Nature of Female Sexuality in Relation to Psychoanalytic Theory*, „Journal of the American Psychoanalytic Association” 14, styczeń 1966, oraz J. Money: *Psychosexual Differentiation*, w książce *Sex Research, New Developments*, N. York 1965.

<sup>16</sup> Money, op. -*cit.*, s. 12.

<sup>17</sup> Tamże, s. 13.

<sup>18</sup> J. Kagan: *The Acquisition and Significance of Sex--Typing*, w M. Hoffman (red.): *Review of Child Development Research*, N. York 1964.

odrębnych kulturach, a ich doświadczenia są całkowicie różne — i na tym polega sedno sprawy, W rozwoju poczucia identyfikacji z własną płcią kryje się zawsze suma wyobrażeń rodziców, rówieśników i kultury o właściwym dla danej płci temperamencie, charakterze, zainteresowaniach, statusie, wartościach i mimice. Każda chwila w życiu dziecka przynosi wskazówkę, jak dziewczynka lub chłopczyk musi myśleć i zachowywać się, by spełnić wymogi nakładane przez płć. W okresie młodości (niemiłosierny dyktat konformizmu może spowodować kryzys, w wieku dojrzałym przychodzi uspokojenie i ustalenie się.

Skoro biologicznie podstawy patriarchy okazują się tak kruche, wypada tylko podziwiać potęgę „socjalizacji”, która potrafi utrzymać powszechnie panujący stan rzeczy wyłącznie „na wiarę” czy też dzięki wpojonemu systemowi wartości. Tym, co decyduje o różnicy temperamentów obu płci, jest uwarunkowanie we wczesnym dzieciństwie. Przebiega ono w kręgu samowzbudzeń i samospełniających się prorocstw. By zilustrować to prostym przykładem: oczekiwania, jakie żywi kultura wobec danej płci, zachęcają chłopca do przejawiania agresji, dziewczynkę zaś do tłumienia jej lub ukrywania. W pierwszym wypadku tendencje agresywne zastają wzmocnione (czasem przeradzając się w nastawienia jawnie antyspołeczne), po czym kultura każe nam wierzyć, iż samo posiadanie męskich genitaliów przesądza o władczości, co wyraża się często w wulgarnych powiedzonkach typu „to jest chłop z jajami”. Ten sam proces wzmacniania wytwarza „kobietę” cnotę pasywności.

We współczesnej terminologii podstawową różnicę temperamentów wyznaczają wytyczne: „agresja jest męska” oraz „pasywność jest kobieca”. Pozostałe cechy usposobienia zostają dobrane — niekiedy z wręcz rozbrajającą prostodusznością — w ten sposób, by się wzajemnie uzupełniały. Jeżeli klasie panów przysługuje napastliwość i energia, klasa podległa ma się cechować potulnością i biernością. W rozumowaniu takim zawarta jest zwykle nadzieja, że przez, jakiś nieprawdopodobny traf „natura” zechce się mu podporządkować, uzasadniając system patriarchalny. Warto w tym miejscu zauważyć, że w patriarchacie funkcję normy przypisuje się bezwiednie mężczyznom — w przeciwnym razie

moglibyśmy spokojnie nazywać kobiece zachowanie „aktywnym”, męskie zaś „hiperaktywnym” czy nawet „hiper-agresywnym”.

Warto również wspomnieć — tytułem pointy — o ponawianych ostatnio próbach gromadzenia danych z nauk przyrodniczych na poparcie tez socjologicznych w stylu Lionela Tigera.<sup>19</sup> Zdaniem Tigera uzasadnieniem genetycznym patriarchy ma być „instynkt zadzierzgiwania więzi” u mężczyzn, który umożliwił im opanowanie ludzkiego społeczeństwa. Łatwo wyobrazić sobie konsekwencje takiej teorii, gdybyśmy zastosowali jej przesłanki do dowolnej grupy rządzącej. Koncepcja Tigera wydaje się opaczną prezentacją prac Lorenza i innych badaczy zachowania zwierząt, a jedynym dowodem wrodzonej męskiej skłonności do stowarzyszania się jest historia i organizacja patriarchy. Domniemane świadectwo empiryczne okazuje się więc równie złudne, co oparte na błędnym kole: przedstawiając dane historyczne zamiast genetycznych dowodzimy po prostu istnienia patriarchy, a nie istnienia pewnego męskiego instynktu. Ów instynkt ma zresztą obecnie raczej marne widoki — wiele poważnych autorytetów zarzuciło kompletnie teorię ludzkich instynktów (skomplikowanych i wrodzonych wzorców zachowania) na rzecz odruchów i popędów (prostych reakcji układu nerwowego).<sup>20</sup>

Jeżeli nawet uznamy seks za popęd, trudno nie spostrzec, że olbrzymie połacie naszego życia, które opatrujemy mianem „zachowań płciowych” (czy to we wczesnej socjalizacji, czy w wieku dojrzałym), są produktem uczenia się. Tak prosta czynność, jak *coitus*, stanowi w istocie wynik długiej serii wyuczonych reakcji na wzorce i postawy (między innymi wobec partnera), jakie wpoilo w nas środowisko społeczne. Fakt, iż recepty patriarchalne dla obu płci mają charakter arbitralny, nie umniejsza bynajmniej potęgi ich oddziaływania. Mało komu przyjdzie też do głowy kwestionować serio wzajemnie wykluczające się, sprzeczne i przeciwstawne kategorie „męskości” i „kobiecości”, które nakłada się na osobowość człowieka i pod których presją każdy rozwija tylko połowę

---

<sup>19</sup> L. Tiger: *Men in Groups*, N. York 1968.

<sup>20</sup> Instynkt sprawia, że zwierzęta budują skomplikowane gniazda, mrowiska i ule; popędowo, czyli odruchowo ludzie czują głód, mrugają oczami itd.

swego potencjału. Z punktu widzenia polityki istnienie dwu grup o odrębnych, lecz komplementarnych usposobieniach i różnym stopniu aktywności ma znaczenie drugorzędne; o wiele ważniejsze jest to, że obie grupy reprezentują różny status wobec podziału władzy. Pod względem siły oddziaływania patriarchy jest ideologią panującą, która nie ma sobie równych; prawdopodobnie nie istnieje żaden inny system, który sprawowałby tak daleko posuniętą kontrolę nad jednostkami.

### III. Socjologia

Główną instytucją patriarchy jest rodzina, odzwierciedlająca społeczeństwo i zarazem spajająca ze społeczeństwem. Poprzez pośredniczenie między jednostką a całością struktury społecznej zapewnia ład i nadzór tam, gdzie nie wystarcza autorytet polityczny<sup>21</sup> czy jakikolwiek inny. Jako podstawowe narzędzie i podwalina patriarchy rodzina wraz ze swymi funkcjami ma charakter prototypowy. Reprezentując społeczeństwo, nie tylko nakłania swych członków do przystosowania się i uległości, ale stanowi też składnik rządu patriarchalnego, który podporządkowuje sobie obywateli poprzez głowy rodzin. Nawet w tych społeczeństwach, gdzie przyznano kobietom oficjalne prawa obywatelskie, steruje się nimi niemal wyłącznie poprzez rodzinę, a ich formalne stosunki z państwem są znikome lub zgoła żadne.<sup>22</sup>

Ponieważ współdziałanie takie jest konieczne — w przeciwnym razie system może runąć — losy trzech patriarchalnych instytucji, t j. rodziny, społeczeństwa i państwa są ściśle ze sobą sprzężone. Na ogół prowadzi to do

---

<sup>21</sup> Skorzystałam tu ze zwięzłej, treściwej analizy W. J. Goode: *The Family*, Englewood Cliffs, New Jersey, 1964.

<sup>22</sup> Rodzina, społeczeństwo i państwo są jednostkami odrębnymi, choć ściśle ze sobą sprzężonymi (rola kobiet zimniej się w miarę przechodzenia na wyższe szczeble). Ponieważ każda z tych trzech kategorii istnieje w obrębie patriarchy (lub przynajmniej jego wpływów), skoncentrowałam się raczej na podobieństwach niż różnicach.

zapewnienia sobie silnego oparcia w religii — u katolików ojciec zostaje jawnie ogłoszony głową rodziny, w judaizmie udziela się mu autorytetu quasi-kapłańskiego. Również dzisiejsze rządy świeckie przyjmują bezwiednie takie nastawienie, co widać wyraźnie w uznaniu mężczyzn za głównych żywicieli, płatników podatków itp. Żeńska głowa rodziny jest niepożądana, świadczy o ubóstwie bądź o jakimś nieszczęściu. Konfucjański nakaz traktowania relacji ojca do dzieci jako modelu stosunków pomiędzy rządzącym a podwładnym wskazuje dobitnie na feudalny w swej istocie charakter rodziny patriarchalnej (i odwrotnie, rodzinny charakter feudalizmu) nawet we współczesnych społeczeństwach demokratycznych.<sup>23</sup>

Tradycyjnie patriarchat mianował ojca posiadaczem żony i dzieci, z prawem do fizycznego wyzyskiwania, a czasem wręcz zabijania i sprzedawania — mężczyzny był założycielem rodu i właścicielem w systemie, gdzie krewni stanowili część dobytku.<sup>24</sup> Jednakże w ścisłym patriarchacie pokrewieństwo ograniczało się do linii męskiej. Zasada „po mieczu” wykluczała żeńskich potomków z prawa własności, a nawet z przynależności do rodu.<sup>25</sup> Rodzinę patriarchalną scharakteryzował po raz pierwszy Sir Henry Maine, dziewiętnastowieczny historyk prawa starożytnego. Podstawą pokrewieństwa — zdaniem Maine'a — nie była w istocie więź krwi, lecz raczej zwierzchnictwo: żony — choć outsiderki -zaliczano do genealogii, wyłączano natomiast synów sióstr. Wychodząc od rzymskiej *patria potestas*, Maine zdefiniował rodzinę w następujący sposób: „Najstarszy rodzic jest absolutnym władcą. Jego panowanie dotyczy życia i śmierci, a rozciąga się w tym samym stopniu na dzieci, co na ich własne domy i ich własnych niewolników”.<sup>26</sup> We wczesnym patriarchacie „grupę złożoną z mienia ożywionego i nieożywionego, z żony, dzieci, niewolników, ziemi i innych dóbr konstytuowała podległość wobec despotycznego

---

<sup>23</sup> Zdaniem J. K. Folsomska patriarchalna rodzina jest w społeczeństwie demokratycznym anomalią. Zob. J. K. Folsom: *The Family and Democratic Society*, N. York 1934, 1943.

<sup>24</sup> Tj. krewni i małżonki głowy rodu byli osobistym mieniem.

<sup>25</sup> Przynależność do rodu wyznaczano raczej poprzez męskich spadkobierców niż np. poprzez synów siostry, co po paru pokoleniach wykluczało z pokrewieństwa i dziedziczenia potomków linii żeńskiej (tych, którzy nie noszą „nazwiska”).

<sup>26</sup> Sir H. Maine: *Ancient Law*, London 1861, s. 122

autorytetu najstarszego mężczyzny".<sup>27</sup>

Mc Lennon,<sup>28</sup> krytykując Maine'a, zauważył, że wzorzec rzymski był skrajną formą patriarchy i bynajmniej nie powszechną: istnienie społeczeństw matrylinearnych (niepiśmienne kultury w Afryce i innych częściach świata) obala założenie o uniwersalności zasady „po mieczu”. Główny wątek wywodów Maine'a — prastarość i naturalność patriarchy — to oczywiście naiwne<sup>29</sup> racjonalizowanie instytucji, którą pragnie się wynieść pod niebiosa. Dane empiryczne przemawiają raczej za tym, że pełna władza patriarchalna jest nabytkiem świeższej daty, a totalna erozja pozycji kobiet dokonywała się stopniowo, podobnie jak jej późniejsze odzyskiwanie.

We współczesnych patriarchatach męski priorytet *de iure* zmodyfikowało w jakimś stopniu przyznanie kobietom praw obywatelskich, prawa do własnego majątku, ochrony prawnej i możliwości rozwodu.<sup>30</sup> Ale ich urzeczowiony status przejawia się nadal w zmianie nazwiska wraz z zamążpójściem, w zobowiązaniu do osiedlania się tam, gdzie mąż i w generalnym założeniu prawnym, że małżeństwo pociąga za sobą świadczenie usług domowych przez kobietę i wspólnotę seksualną z mężczyzną w zamian za utrzymanie finansowe.<sup>31</sup>

Główny wkład rodziny w system patriarchalny polega na socjalizowaniu dzieci poprzez pouczenia i przykład rodziców; na wpajaniu im zalecanych przez

---

<sup>27</sup> Sir H. Maine: *The Early History of Institutions*, London b,r., s. 310—11.

<sup>28</sup> J. McLennon: *The Patriarchal Theory*, London 1885.

<sup>29</sup> Maine uważa rodzinę za „komórkę, z której stopniowo, miarę pojawiania się rodów, klanów, plemion i narodu) rozwija się społeczeństwo — nie upraszcza więc sprawy na modłę dwunastu plemion wywodzących się od Jakuba. Ponieważ jednocześnie wiąże powstanie patriarchy z odkryciem ojcostwa, sam dostarcza argumentów przeciwko pierwotności społeczeństwa patriarchalnego.

<sup>30</sup> Rozwód stał się dostępny dla kobiet dopiero w naszym stuleciu. Goode twierdzi, że procent rozwodzących się w Japonii około roku 1880 był taki sam, jak obecnie w Stanach Zjednoczonych (op. cit., s. 3).

<sup>31</sup> B. Malinowski: *Sex, Culture and Myth*, N. York 1962, s. 63. Wcześniejsze twierdzenie Malinowskiego jest jeszcze bardziej zamaszyste: „we wszystkich społeczeństwach zgodnie z tradycją moralną i prawną grupa złożona z kobiety i jej potomstwa nie stanowi kompletnej jednostki socjologicznej” (*Sex and Repression in Savage Society*, London 1927, s. 213).

panującą ideologię poglądów na temat roli, temperamentu i statusu. I choć dorośli mogą się różnić w pojmowaniu wartości, socjalizacja, wzmacniana następnie przez rówieśników, szkołę, środki masowego przekazu i inne źródła, zarówno formalne, jak i nieformalne wywierają przemożny wpływ na członków rodziny. Choć w poszczególnych rodzinach da się dostrzec subtelne odchylenia od ustanowionego wzorca, kultura jako całość - optuje za męskim autorytetem we wszelkich dziedzinach życia, kobietom zaś — poza domem — nie przyznaje żadnego.

Aby zagwarantować sobie, że reprodukcja i socjalizacja młodych będzie dokonywać się we właściwych ramach, rodzina patriarchalna upiera się przy legalności potomstwa. Bronisław Malinowski formułuje zasadę „prawego łoża” w następujący sposób: „żadne dziecko nie może być wprowadzone w świat bez mężczyzny — jednego mężczyzny — który przyjmuje rolę społecznego ojca”.<sup>32</sup> Ów konsekwentnie stosowany i uniwersalny zakaz (obwarowany karami, zróżnicowanymi klasowo i, rzecz jasna, uwzględniającymi podwójny standard) podporządkowuje nieodwołalnie dziecko i matkę mężczyźnie. A ponieważ podwładni są uzależnieni nie tylko od jego statusu społecznego, lecz również ekonomicznego, pozycja ojca w rodzinie, jak też poza nią, jest niezwykle silna zarówno pod względem materialnym, jak i ideologicznym.

Mimo braku biologicznych racji przemawiających za nierozłącznością dwóch funkcji rodziny (reprodukcji i socjalizacji), a nawet za koniecznością spełniania ich w rodzinie, rewolucjoniści i utopiści wciąż rozczarowują się i frustrują — dotychczasowe eksperymenty w oddzielaniu obu sfer kończą się powolnym powrotem do tradycji, co najwymowniej dowodzi głębokiego zakorzenienia patriarchy we wszystkich społeczeństwach i jego przemożnego wpływu na członków rodzin. Poniesione porażki pouczają nas nadto, że próby wpłynięcia na instytucję społeczno-polityczną bez zrozumienia natury owej instytucji są mało skuteczne. A jednak radykalne zmiany nie mogą zajść bez naruszenia patriarchy. I to nie tylko dlatego, że podporządkował on sobie taki wielki procent populacji (kobiety i dzieci), lecz przede wszystkim dlatego, że jest

---

<sup>32</sup> Goode, *op. cit.*, s. 80.



bastionem własności i tradycyjnych interesów. Małżeństwo to alians finansowy, a każde gospodarstwo domowe to jednostka ekonomiczna zbliżona do korporacji. Jak powiedział jeden z badaczy, „rodzina jest kamieniem węgielnym systemu stratyfikacji, mechanizmem społecznym, bez którego system ten nie mógłby się utrzymać”.<sup>33</sup>

Orientację co do kastowego statusu kobiet w patriarchacie najłatwiej stracić tam, gdzie w grę wchodzi czynniki klasowe. Płeć bowiem funkcjonuje czasem w tej sferze w sposób zwodniczy. W społeczeństwach, w których status uzależniony jest od położenia ekonomicznego, socjalnego i edukacyjnego, niektóre kobiety zdają się mieć większy prestiż niż mężczyźni. Ale są to tylko pozory, co łatwo dostrzec przez analogię: czarny lekarz czy prawnik ma lepszą pozycję niż biedny, biały dzierżawca. Jednakże świadomość własnej rasy — przynależności do kasty — przekonuje białego, że w gruncie rzeczy stoi wyżej w hierarchii, czarnemu zaś zatruwa myśli, choćby osiągnął poważny sukces materialny. W podobny sposób kierowca ciężarówki czy rzeźnik ma zawsze w odwodzie własną „męskość”, a jeśli zostanie dotknięty i w tej ostatniej próżności, może chwycić się metod bardziej gwałtownych. Literatura ostatnich trzydziestu lat roi się od przykładów sytuacji, gdy samczość odnosi tryumf nad społecznym statusem mądrych i wykształconych kobiet: incydenty życia codziennego (znęcanie się, obelżywe lub obsceniczne uwagi to inny sposób zdobywania psychologicznej przewagi. W obu typach kompensacji więcej jest pobożnych życzeń niż rzeczywistości, gdyż podziały klasowe są impregnowane na wrogość jednostek. Skoro stratyfikacja społeczna okazuje się niewzruszona, akcentuje się istnienie hierarchii płciowej i mobilizuje jej przejawy po to, by skutecznie „ukarać” kobiety.

Obyczaje klasowe czy etniczne w patriarchacie zależą na ogół od tego, na ile otwarcie manifestuje się i na ile krzykliwie głosi się powszechną etykę męskiej supremacji. Stykamy się tu z czymś paradoksalnym: w niższych warstwach społecznych mężczyzna bardziej opiera swój autorytet wyłącznie na płci, ale jednocześnie jest często zmuszony dzielić władzę z ekonomicznie produktywną

---

<sup>33</sup> Goode, op. cit., s. 80

kobietą, podczas gdy w klasie średniej i wyższej prymitywna patriarchalna dominacja przejawia się znacznie rzadziej — mężczyzna ma tam większą władzę w każdych okolicznościach.<sup>34</sup>

Przyjmuje się zwykle, że patriarchyta na Zachodzie został znacznie złagodzony przez dworną i romantyczną miłość. Nie trzeba jednak przeceniać jej znaczenia. W porównaniu z latynoskim „machismo” czy z tradycyjnym nastawieniem orientalnym zachowanie rycerskie istotnie reprezentuje pewną koncesję na rzecz podporządkowanej kobiety, której w sportowy sposób udziela się rekompensaty, pozwalającej zachować twarz. I choć rycerskość jest paliatywem na społeczną niesprawiedliwość wobec kobiet, zarazem stanowi swoistą technikę jej maskowania. Dworne pozy to nic innego, jak igraszki, którymi zabawia się grupa panów wznoszących podwładnych na piedestał. Historycy zgodnie podkreślają, że poetyckie upojenia nie miały żadnego wpływu na położenie prawne i ekonomiczne kobiet, a bardzo niewielki na ich status społeczny.<sup>35</sup> Jak pisze socjolog Hugo Beigel, miłość w takiej wersji była „jałmużną”, rzucaną hojnie przez mężczyznę, świadomego swej totalnej przewagi.<sup>36</sup> Kamuflowała jedynie patriarchalny charakter kultury zachodniej, a charakterystyczna skłonność do przypisywania kobietom niewiarygodnych cnót doprowadziła do zamknięcia ich w wąskiej i ściśle przypisanej sferze zachowań. W epoce wiktoriańskiej ma przykład żona miała być sumieniem męża i wieść bogobojne życie, które mężowi wydawało się raczej nudne. Sądził jednak, że ktoś powinien to robić.

Koncepcja miłości romantycznej dostarcza również środków do emocjonalnego manipulowania, których mężczyzna może bez skrępowania nadużywać, jako że zachowanie się jest jedyną okolicznością usprawiedliwiającą (z punktu widzenia ideologii) seksualną aktywność kobiety. Jest to zresztą dogodne dla obu stron — kobieta bowiem może jedynie tą 'drogą' wyzwolić się z zahamowań, jakie

---

<sup>34</sup> Goode, op. cit., s. 74.

<sup>35</sup> Valency, omawiając sytuację przed pojawieniem się trubadurów, sugeruje, iż dworska miłość była całkowitą anomalią: „jeśli chodzi o zaplecze społeczne, to uczciwie mówiąc, o obiektywnych stosunkach mężczyzn i kobiet w średniowieczu, nie wiemy nic” (*In Praise of Love*, N. York 1958, s. 5).

<sup>36</sup> H. Beigel: *Romantic Love*, „The American Sociological Review” 16, 1951, s. 331.

nałożył na nią rygorystyczny trening zakazów. Miłość romantyczna przysłańa 'wreszcie twardą rzeczywistość żeńskiego statusu i jarzmo zależności ekonomicznej. Galanteria męska w klasie średniej uległa obecnie degeneracji i przybrała formę męczącego rytuału, który dość nieudolnie maskuje faktyczny stan rzeczy.

W patriarchacie napotykamy czasem sprzeczności wynikające po prostu z odmiennych stylów życia. David Riesman spostrzegł, iż asymilacji klasy robotniczej do klasy średniej towarzyszy przejęcie robotniczych obyczajów i nastawień płciowych. Rażący męski szowinizm, który dotąd był domeną nizin społecznych i imigrantów (wraz z całą otoczką manier, gestów i zachowań) został wchłonięty przez niektórych intelektualistów, obdarzony splendorem i obwołany ważnym elementem nowego, modnego sposobu bycia. Ów robotniczy ideał „szorstkiej męskości” (a mówiąc ściślej, jego literacka wersja, sfabrykowana przez klasę średnią) stał się w naszych czasach zjawiskiem na tyle dominującym, że niewiele brakuje do całkowitego wyparcia bardziej dyskretnego, „dżentelmeńskiego” wzorca z przeszłości.<sup>37</sup>

Czynnik klasowy w patriarchacie powoduje przede wszystkim wzajemne antagonizowanie kobiet: niegdyś był to konflikt ladaczniczki z matroną, dziś mamy do czynienia z konfliktem pomiędzy kobietą pracującą zawodowo a panią domu. Pierwsza zazdrości drugiej poczucia „bezpieczeństwa” i prestiżu, tamta (natomiast wzdycha ze swej klateczki szacowności do czegoś, co zdaje się jej wolnością, przygodą i kontaktem z szerokim światem. Dzięki licznym przywilejom podwójnego standardu mężczyzna partycypuje w obu sferach, a jego szersze możliwości społeczne i wyższe zasoby ekonomiczne pozwalają na wygrywanie jednej kobiety przeciwko drugiej jako rywalki. Warto przy okazji zauważyć, że kobiety nie stanowią grupy jednolitej pod względem statusu: pewien podział narzuca nie tylko cnota, lecz również uroda i wiek.

Być może nasuwałby się ostatecznie wniosek, że kobiety nie mieszczą się w zwykłej stratyfikacji społecznej patriarchy; w jakiegokolwiek klasie by się urodziły, do jakiegokolwiek klasy by aspirowały poprzez wykształcanie, wchodzą z

---

<sup>37</sup> Można tu wymienić twórczość Mailera, Millera i Lawrence'a (...)

nią w związek znacznie luźniejszy niż mężczyźni. Zależność ekonomiczna czyni ich klasową afiliację czymś namiastkowym, powierzchownym i prowizorycznym. Już Arystoteles spostrzegł, że jedynym niewolnikiem, do którego może sobie rościć prawo człowiek z pospólstwa, jest jego żona. Dzisiejszemu robotnikowi obsługa bezpłatnej pomocy domowej zapewnia jakąś amortyzację przed ciosami systemu klasowego i chwilowe przynajmniej odczucie luksusów klasy próżnującej. Większość kobiet, pozbawionych własnych dochodów, nie potrafi zwiększyć swego prestiżu i możliwości ekonomicznych ponad społeczne minimum, a jako grupa nie korzystają one z licznych dobrodziejstw i korzyści, jakie daje mężczyznom przynależność do dowolnej klasy. Krótko mówiąc, lokaty kobiet w naszym systemie klasowym są raczej niepokazne. Trzeba jednak podkreślić, że jak każda grupa pasożytująca na swych władcach, są jednocześnie klasą zależną, żyjącą z nadwyżek. Marginalność egzystencji kobiet czyni je konserwatystkami, ponieważ wzorem innych osób w analogicznej sytuacji utożsamiają swe przetrwanie z dobrobytem tych, którzy je utrzymują. Toteż dla większości perspektywa radykalnego wyzwolenia wydaje się zbyt odległa, by móc się nad nią choćby zastanawiać, i nic nie wskazuje na możliwość zmian w tej dziedzinie, dopóki nie dojdzie do rozbudzenia świadomości tych faktów.

Jedną z rozstrzygających zmiennych w polityce płciowej jest rasa, należałoby więc wspomnieć o tym choć w paru słowach, zwłaszcza w kontekście współczesnej literatury. Tradycyjnie biały mężczyzna przywykł uważać kobietę swej rasy — „swoją kobietę” — za istotę mającą wyższy status od czarnego mężczyzny.<sup>38</sup> Ale w miarę erozji ideologii rasistowskiej zaczyna zanikać jeden z jej głównych elementów: opiekuńczo-ochronna postawa wobec białych kobiet. Niewykluczone, że kwestia zachowania męskiej supremacji uzyskuje priorytet przed zasadą supremacji białych; seksizm może być w naszym społeczeństwie zjawiskiem bardziej endemicznym niż rasizm. U otwartych

---

<sup>38</sup> Jak się zdaje, „czysty kwiat białej kobiety” przyniósł rasistom rozczarowanie, o czym świadczą zarówno historyczne związki pomiędzy ruchem abolicjonistów a ruchem sufrażystek, jak i charakterystyczne dysproporcje w małżeństwach mieszalnych. Goode, op. cit., s. 37, twierdzi, że małżeństwo białej kobiety z Murzynem zdarza się od 3 do 10 razy częściej, niż małżeństwo białego mężczyzny z Murzynką. R. K. Merton (*Intermarriage and the Social Structure*, „Psychiatry” 4, sierpień 1941) doszedł do wniosku, iż „najwięcej międzykastowych stosunków seksualnych — pozamałżeńskich — odbywają biali mężczyźni z Murzynkami” (...)

rasistów, jak D. H. Lawrence (bez skrupułów gardzący „niższym plemieniem”), pojawia się często postać kolorowego mężczyzny, który ujarzma lub wręcz upokarza niesubordynowaną partnerkę białego. Nie trzeba nadmieniać, iż w opowiastkach takich nie występują z reguły kobiety innych ras, chyba jako przykład żeńskiej służalczości, godny zalecenia ich gorzej wyćwiczonym siostrom. Podobne patriarchalne uprzedzenia da się dostrzec we współczesnej socjologii, która wysila całą swą retorykę, by przekonać nas do tezy, że „matriarchalny” (tj. matrocentryczny) charakter czarnego społeczeństwa i zjawisko „wykastrowania” mężczyzn są najbardziej żalną stroną ucisku Murzynów, co sugeruje możliwość rozwiązania problemu rasowego za pomocą restytucji męskiego autorytetu. Jakkolwiek by się sprawy miały w rzeczywistości, w analizach takich zakłada się z góry uświęcone wartości patriarchalne, a co więcej, kamufluje sprytnie istotę rasistowskiej niesprawiedliwości wobec ludności kolorowej obu płci.

#### **IV. Ekonomia i wykształcenie**

Jedną z najbardziej skutecznych metod patriarchalnego rządu jest sprawowanie kontroli ekonomicznej. W społeczeństwach tradycyjnych kobiety nie miały prawnego statusu osoby i skazane były na ekonomiczne nieistnienie, ponieważ niczego nie posiadały ani też nie zarabiały na własne konto. Zawsze jednak pracowały i zwykle były to zajęcia najbardziej żmudne, rutynowe. To, że kobiety są i były siłą roboczą, nie stanowi więc kwestii spornej, pozostaje, jedynie problem wynagrodzenia. We współczesnych, zreformowanych społeczeństwach patriarchalnych przysługują im wprawdzie pewne prawa ekonomiczne, ale nikt nadal nie płaci za „babskie prace”, którymi trudni się dwie trzecie żeńskiej populacji w krajach rozwiniętych, w zaawansowanej gospodarce pieniężnej, gdzie autonomia i prestiż zależy od posiadanych środków. Mówiąc ogólnie, położenie ekonomiczne kobiet jest trwałą funkcją ich podstawowego zniewolenia i najczęściej ma charakter namiastkowo-powierzchny (podobnie jak ich zastępcza i osiągnana poprzez mężczyzn pozycja społeczna).

Owa pozostała jedna trzecia część kobiet, która pracuje zarobkowo, zarabia

przeciętnie połowę tego, co mężczyźni. Wedle statystyki Departamentu Pracy w Stanach Zjednoczonych roczny dochód mężczyzny białego wynosił średnio 6704 dolary, mężczyzny kolorowego 4277 dolarów, kobiety białej 3991 dolarów, kobiety kolorowej 2816 dolarów.<sup>39</sup> Rozbieżność tę warto odnotować, ponieważ kobiety zwykle przewyższają poziomem wykształcenia mężczyzn o tych samych zarobkach.<sup>40</sup> Co więcej, dostępne dla nich zajęcia są (z paroma wyjątkami) kiepsko płatne, mają charakter służebny i nie przynoszą specjalnego prestiżu.<sup>41</sup>

W krajach kapitalistycznych kobiety pełnią rolę rezerwowej armii pracy, werbowanej w czasach wojny i ekspansji, zwalnianej zaś w czasach pokoju i recesji. Pod tym względem moje rodaczki zastąpiły imigrantów, a obecnie współzawodniczą z mniejszościami rasowymi. W krajach socjalistycznych siła robocza kobiet ma równie niską rangę wbrew ich wysokiemu procentowi w niektórych zawodach, jak np. w medycynie (której prestiż i intratność znacznie podupadły wskutek sfeminizowania i która z punktu widzenia ideologii ma przynosić korzyść przede wszystkim państwu).

Ekonomiczna niezależność kobiet jest powszechnie źle widziana, toteż wszelkie instytucje normotwórcze (religia, psychologia, reklama) stale zniechęcają lub wręcz sprzeciwiają się zatrudnianiu kobiet z klasy średniej, a zwłaszcza matek. Harówkę kobiet z niższych 'warstw akceptuje się jako „konieczność” (co skądinąd przyczynia się do istnienia taniej siły roboczej do fabryk, usług i podrzędnych zajęć biurowych); ich zarobki są tak mizerne, a zadania tak mało „ważne”, że nie zagrażają patriariatowi ani finansowo ani ekonomicznie. Większość kobiet pracujących zawodowo ma w istocie dwa etaty — przedszkola czy pomoc mężom nie zwalniają ich od ciężaru prowadzenia domu i opieki nad dziećmi, Racjonalizacja gospodarstwa domowego nie zmniejszyła wyraźnie czasu wydatkowanego na

<sup>39</sup> Statystyka Amerykańskiego Departamentu Pracy za rok 1966 (ostatnie dane). Kobiet zarabiających ponad 10000 dolarów rocznie było wówczas jeden procent (...)

<sup>40</sup> W *The 1965 Handbook on Women Workers* czytamy: „w każdej grupie zawodowej (bez względu na wykształcenie) średnia płaca kobiety była niższa od płacy mężczyzny”. Kobiety po czterech latach collage'u zarabiały 47%, absolwentki wyższych uczelni — tylko 38%, posiadaczki zaś tytułów naukowych zaledwie 33% tego, co mężczyźni z analogicznym wykształceniem.

<sup>41</sup> Kwestię przydzielania kobietom zajęć kiepsko płatnych i o niskim prestiżu omawia dokładnie książka *Background Facts on Working Women*, wydana przez Departament Pracy.

pracę, a jedynie zmieniła jej charakter.<sup>42</sup> Dyskryminacja pod względem szans zatrudnienia, przyznawania urlopów i zasiłków macierzyńskich, wysokości płac i liczby godzin roboczych jest ciągle ogromna<sup>43</sup>. W Stanach Zjednoczonych poprawka do ustawodawstwa federalnego<sup>44</sup>, która miała zapobiec dyskryminacji kobiet w dziedzinie zatrudnienia (pierwsza i jedyna gwarancja od czasu nadania praw wyborczych), nie została do dziś wprowadzona w życie i nie zanosi się na to, by cokolwiek zmieniło się w najbliższej przyszłości.

Sytuację kobiet w przemyśle da się pod wieloma względami porównać do sytuacji ludu w krajach kolonialnych w epokach preindustrialnych. Choć kobiety zdobyły zaczątki swej ekonomicznej niezależności w toku rewolucji przemysłowej i tworzą dziś olbrzymią, źle wynagradzaną siłę roboczą, nie uczestniczą bezpośrednio w procesie technologicznym ani w produkcji. To, czym zajmują się zazwyczaj (usługi domowe i osobiste), nie ma wartości rynkowej i nie wchodzi w zakres kapitału. To zaś, co wkładają w powstawanie towarów pracując zawodowo, trudno nazwać pełną partycypacją — kobiety nie sterują tym procesem a często go nawet nie rozumieją. By sięgnąć po prosty przykład: wszystkie kobiety używają lodówek, część kobiet montuje te urządzenia w fabrykach, ale tylko niektóre kobiety z wyższym wykształceniem pojmują zasady ich działania. Przemysł ciężki dostarczający stali oraz sztanc na części znajduje się w rękach męskich. Podobnie w wypadku maszyn do pisania, samochodów itd. I choć wiedza rozłożona jest wśród mężczyzn fragmentarycznie, kolektywnie umieją oni zrekonstruować każdy mechanizm. Gdyby mężczyźni nagle zbrakło, same kobiety prawdopodobnie nie potrafiłyby odtworzyć ani naprawić większości maszyn. Dystans kobiet wobec wyższej techniki jest jeszcze większy — Weźmy tylko pod uwagę budownictwo przemysłowe, komputery czy wyprawy na Księżyc. Wiedza daje władzę, ale i władza wiedzę; podległość kobiet wynika w znacznym stopniu z niemal kompletnej ignorancji, w jakiej

---

<sup>42</sup> „Mężatce z dziećmi prowadzenie domu pochłania minimalnie od 15 do 20 godzin tygodniowo; jeśli dzieci są małe, prawdopodobnie od 70 do 80 godzin tygodniowo”. M. Banston: *The Political Economy of Women's Liberation*, „Monthly Review” XXI, wrzesień 1969.

<sup>43</sup> *Zob.* publikacje Biura do Spraw Kobiet, zwłaszcza *Sex Discrimination in Employment Practices* autorstwa M. D. Keyserling oraz pracę C. Bird: *Born Fe-male*, N. York, 1968.

<sup>44</sup> Paragraf VII Aktu praw cywilnych z roku 1964 (...)

utrzymuje je patriarchat.

W krajach rozwiniętych ekonomia wiąże się ściśle ze szkolnictwem. Co charakterystyczne, poziom i styl wykształcenia, jakie proponuje się kobietom (zwłaszcza w instytucjach niekoedukacyjnych), zbliżony jest bardziej do ideałów renesansowego humanizmu niż do. wymogów nauki i techniki społeczeństwa dwudziestowiecznego. W dawniejszych społeczeństwach patriarchalnych dopuszczano kobiety co najwyżej do zdobycia umiejętności czytania i pisania, dziś dostępne są już dla nich wszelkie szczeble szkolnictwa<sup>45</sup> jednakże jakość i rodzaj oferowanych kwalifikacji są odmienne, co widać już we wczesnej socjalizacji dzieci. Uniwersytety, będące dotąd miejscami, w których uprawiano się naukę i kształciło niewielkie grupy fachowców, zaczęły masowo produkować personel technokratyczny. Wyższe szkoły dla dziewcząt nie wypuszczają jednak w świat ani uczonych, ani fachowców, ani technokratów i w odróżnieniu od szkół dla chłopców oraz szkół koedukacyjnych nie korzystają z subwencji rządu bądź korporacji.

Patriarchat narzuca — jak wspomniano — swoistą nierówność usposobienia obu płci, szkolnictwo akceptuje więc jako zasadę kulturowe programowanie rozdziału terytoriów „męskich” od „żeńskich”: kobietom wyznacza się miejsce w humanistyce i w niektórych naukach społecznych (a przynajmniej ich marginalnych gałęziach), mężczyznom zaś w naukach przyrodniczych, ścisłych i technicznych, z którymi wiąże się obecnie najwyższy prestiż, największe zapotrzebowanie i najlepsze zarobki. Sterowanie tą subtelną dziedziną jest oczywiście kwestią władzy politycznej, a męska dominacja służy militarnej, przemysłowej i administracyjnej potędze patriarchatu. System kształcenia odzwierciedla forsowaną dysproporcję: prestiż „kobiecej” humanistyki podupada, natomiast drapieżny i agresywny charakter nauk ścisłych, techniki oraz ekonomii świadczyłby o przerostach „męskości”.

---

<sup>45</sup> Zapominamy często, że wyższe wykształcenie kobiet jest całkiem świeżym wynalazkiem — w Stanach Zjednoczonych liczy on sobie sto lat, w wielu krajach Zachodu zaledwie pięćdziesiąt. Oxford zaczął przyznawać studentkom tytuły naukowe na tych samych zasadach, co studentom, dopiero w roku 1920. W Japonii uniwersytety otwały swe bramy dla kobiet po drugiej wojnie światowej (...)



Patriarchat zawsze ograniczał działalność kobiet do sfer kultury, które uważało się za podrzędne. Dzisiejsze zachęcanie dziewcząt do rozwijania zainteresowań „artystycznych” poprzez studia humanistyczne jest niczym więcej, jak kontynuacją tradycyjnej „ogólnej oglądy”, potrzebnej na rynku małżeńskim. Istotne osiągnięcia w sztuce i humanistyce rezerwuje się nadal dla mężczyzn; Susan Sontag czy Lady Murasaki nie czynią jeszcze wiosny.

## V. Przemoc

Patriarchatu nie kojarzymy sobie zwykle z przemocą: dokonuje socjalizacji w sposób tak doskonały, zyskuje dla swych- norm poparcie tak powszechne i triumfuje w ludzkich społeczeństwach od tak dawna i tak całkowicie, że korzystanie z siły wydaje się zbyteczne. Minioną brutalność skłonni jesteśmy uważać za „prymitywny”, egzotyczny obyczaj, a jeśli zdarza się gdzieś jeszcze dzisiaj, traktujemy ją jako dewiację indywidualną — zjawisko patologiczne i wyjątkowe bez szerszego znaczenia. A jednak — jak w każdej ideologii totalitarnej (rasizm i kolonializm są pod tym względem analogiczne) — sprawowanie kontroli w społeczeństwie patriarchalnym byłoby niezupełne i nieskuteczne, gdyby nie można było liczyć na prawo silniejszego jako na wszechobecny środek zastraszenia, zwłaszcza w sytuacjach krytycznych.

Historycznie większość systemów patriarchalnych instytucjonalizowała przemoc poprzez ustawodawstwo. Zakaz swobody seksualnej oraz rodzenia dzieci z nieprawego łoża obwarowany został w islamie karą śmierci. W Afganistanie i Arabii Saudyjskiej cudzołożnicę nadal kamieniuje się, a mułła przewodniczy egzekucji (kamieniowanie było niegdyś powszechną praktyką na Bliskim Wschodzie, zdarza się jeszcze na Sycylii). Nie trzeba chyba dodawać, że kochanek uchodził i uchodzi bezkarnie. Mężczyznę obwiniano jedynie w wyjątkowych wypadkach — gdy jego postępek miał znamiona zamachu na „własność” innego mężczyzny. W Japonii w czasach dynastii Tokugawa istniał na przykład skomplikowany rytuał rozróżnień prawnych w

zależności od klasy. Samuraj miał prawo, a nawet był zobowiązany (w obliczu opinii publicznej) zabić swą cudzołożną żonę, podczas gdy chomin (zwykły obywatel) lub wieśniak reagował tylko wtedy, gdy mu to odpowiadało. W przypadku cudzołóstwa osób z dwu różnych klas, mężczyznę, któremu udowodniono stosunek seksualny z żoną pracodawcy, skazywano wraz z wiarołomną na ścięcie głowy za złamanie tabu klasy i tabu własności. Oczywiście mężczyznom z wyższych klas — podobnie jak w społeczeństwach Zachodu — wolno było bez skrępowania uwodzić żony poddanych.

Jedna z pośrednich form „kary śmierci” istnieje do dziś w Stanach Zjednoczonych. Patriarchalne ustawodawstwo odmawia kobietom prawa do dysponowania własnym ciałem, co zmusza je do pokątnego przerywania ciąży — wedle prowizorycznych szacunków umiera w ten sposób od dwu do pięciu tysięcy kobiet rocznie.<sup>46</sup>

Poza pewnymi społecznymi licencjami na fizyczne nadużycia w niektórych grupach etnicznych i klasowych, we współczesnych społeczeństwach patriarchalnych przemoc uległa dyfuzji i generalizacji. Nadal jednak potencjalny monopol mają na nią mężczyźni, wymodelowani psychologicznie i wyposażeni technicznie do użycia siły.<sup>47</sup> Różnice w muskulaturze między obiema płciami zostały wprawdzie zniwelowane wraz z pojawianiem się broni, ale kobiety unieszkodliwiono poprzez proces socjalizacji. Przebyty trening cielesny i emocjonalny czyni je kompletnie bezbronnymi wobec wszelkiej napaści. Nie trzeba chyba podkreślać, jak ogromne ma to znaczenie dla społecznego i psychologicznego samopoczucia mężczyzn i kobiet.

Przemoc patriarchalna przejawia się również w aktach agresji czysto

---

<sup>46</sup>Przerywanie ciąży jest u nas (nielegalne, trudno więc o dokładną statystykę. Oparłam się tu na relacjach lekarzy i personelu pomocniczego. Co charakterystyczne, nikt nie zajął się dotąd samobójstwami kobiet w ciąży.

<sup>47</sup>Wyjątkiem są wojny wyzwolenicze w Wietnamie, Chinach itd. Zazwyczaj jednak kobiety nigdy nie nosiły broni i nie umiały skutecznie walczyć z napastnikiem.

seksualnej. Statystyki dotyczące gwałtów są tylko cząstkowe<sup>48</sup>, ponieważ „wstyd” hamuje kobiety przed wniesieniem sprawy do sądu i uczestniczeniem w procesie. Gwałt tradycyjnie uważano za zaczepkę wobec mężczyzny — za znieważanie „jego kobiety”. Wendetty — w postaci takiej, jaka zdarza się na południu Stanów — dokonuje się głównie dla męskiej satysfakcji; ożywia ją nienawiść rasowa, prawo posiadacza i próżność (honor). W gwałcie uczucia agresji, pogardy, niechęci oraz pragnienie zniszczenia lub złamania czyjejś psyche osiągają patriarchalne apogeum (...)

Patriarchat wiąże okrucieństwo z seksualizmem, który z kolei utożsamiany jest ze złem i z przemocą, jak o tym świadczą fantazje seksualne w pornografii i psychoanalizie. Z reguły sadyzm kojarzy się w nich z męskością („rola męska”), masochizm zaś z kobiecością („rola kobieca”).<sup>49</sup> Reakcje emocjonalne na przemoc wobec kobiety cechuje często interesująca ambiwalencja: wzmianki biciu żony na przykład wywołują nieodmiennie śmiech i pewne zażenowanie. Jaskrawe występkę w tej dziedzinie — w rodzaju masowych morderstw Richarda Specka — odbierane są zwykle z nieco obłudnym, skandalizującym oburzeniem. Ale jednocześnie mogą one na innej płaszczyźnie wzbudzać masową reakcję przyjemnego podniecenia — przy takich okazjach mężczyźni często zdradzają zawistny podziw lub rozbawienie. Ów element identyfikacji nie powinien nas zbytnio dziwić, jeśli weźmiemy pod uwagę sadystyczny charakter publicznej fantazji seksualnej, która trafia do męskiego audytorium za pomocą pornograficznych lub półpornograficznych środków przekazu. Prawdopodobnie analogiczny dreszcz ogarnia społeczeństwo rasistowskie, gdy bardziej „logiczni” rodacy dopuszczają się linczu. Obie te zbrodnie służą zbiorowości jako akt rytualny o wydzwięku katartycznym.

Poczucie wrogości wyrażane jest na różne sposoby. Jednym z nich było zawsze ośmieszanie. Literatura mizoginiczna — podstawowy nośnik wrogich nastawień — (to gatunek zarazem pouczający i komiczny. Wśród patriarchalnych wytworów

---

<sup>48</sup> Niemniej w roku 1967 zgłoszono w New Yorku 2432 wpadki gwałtu

<sup>49</sup> Masochizm męski uważa się za wyjątek i przejaw skrytego homoseksualizmu lub psychiki „ofiary”.

artystycznych wyróżnia się tonem zdecydowanie propagandowym: agituje za utrzymaniem dotychczasowego statusu obu płciowych frakcji. Spory ładunek mizoginizmu<sup>50</sup> zawiera literatura starożytna, średniowieczna i renesansowa. Równie silne tradycje miała pod tym względem literatura Wschodu, a zwłaszcza nurt konfucjański w Chinach i w Japonii. Na Zachodzie mizoginizm stępił nieco swe ostrze wraz z pojawieniem się dwornego modelu miłości, ale z idealizacją kobiet koegzystowały zgodnie stare diatryby i ataki. U Petrarcki, Boccaccia i wielu innych pisarzy tej epoki odnaleźć można obie postawy równocześnie: galanterię, wyrażaną w ulotnych formach w języku rodzimym, oraz głęboką animozję, wyrażaną w trzeźwej i odwiecznej łacinie.<sup>51</sup> Wraz z przekształceniem się miłości dwornej w romantyczną jawny mizoginizm wyszedł niejako z mody—w wieku osiemnastym zdarzały się jeszcze zabawne i dydaktyczne satyry, w wieku dziewiętnastym jego bardziej zjadliwe formy zanikły zupełnie. Ponowny wybuch mizoginizmu w naszym stuleciu jest zapewne wynikiem resentymentu wobec reform dokonanych w patriarchacie i wzrastającego liberalizmu w sferze komunikowania się, który nasilił się zwłaszcza w ostatnich czasach.

Od momentu złagodzenia cenzury męska wrogość w kontekstach seksualnych (psychologiczna i fizyczna) stała się widoczna bardziej niż kiedykolwiek. I nie jest to chyba kwestia realnego wzmożenia się tej trwałej tendencji, lecz raczej otwartego jej manifestowania: wolno wreszcie w nieskrępowany sposób wypowiedzieć coś, co kiedyś było zakazane poza pornografią i wydawnictwami „podziemnymi” w rodzaju markiza de Sade. Gdy przypomnimy sobie eufemistyczno-idealistyczne opisy stosunku płciowego u poetów romantyzmu (*Eve of St. Agnes* Keatsa) czy u powieściopisarzy wiktoriańskich (Thomas Hardy) i porównamy z odpowiednimi fragmentami u Millera czy Burroughsa, zaczynamy uświadamiać sobie, jak dalece współczesna literatura przyjęła z pornografii zarówno jej dobitność, co antyspołeczny charak-

---

<sup>50</sup> Literatura mizoginizmowa jest tak obszerna, że nie sposób jej tu omówić choćby sumarycznie. Najlepszym opracowaniem wydaje się praca K. M. Rogers: *The Troublesome Helpmate, A History of Misogyny in Literature*, Seattle 1966

<sup>51</sup> Z równym mistrzostwem, co sonety miłosne, komponował Petrarca satyry na kobiety (*De Remediis utriusque-que Fortunae* czy *Epistolae Seniles*). Podobnie Boccaccio: dla swych romansowych rycerzy (Filostrata, Ameta i Fiammetty) stworzył przeciwagę w postaci zjadliwego Corbaccia, atakującego kobiety w sposób bardziej niż średniowieczny.

ter. Odkąd obelgi i zniewagi stały się dozwolone, antagonizm płciowy u mężczyzn okazał się zjawiskiem całkowicie wymiernym.

Historia patriarchy obfituje w różnorakie okrucieństwa i barbarzyństwa: zwyczaj *sati* w Indiach, okaleczające deformowanie stóp w Chinach, hańba zasłony w islamie, szeroko rozpowszechnione izolowanie (*gineceurn, purdah*). Do dziś obserwujemy takie praktyki, jak usuwanie lub nacinanie *clitoris* (w Afryce), sprzedawanie i zniewalanie kobiet pod tym czy innym pretekstem (na Bliskim i Dalekim Wschodzie), małżeństwa dziecięce lub zawierane pod przymusem, konkubinaty i prostytutkę. Racje uzasadniające męską przemoc — eufemistycznie określane mianem „walki płci” — przypominają nieco owe hasła wojenne, w których usprawiedliwia się każdą niegodziwość tym, iż przeciwnicy należą do niższego gatunku lub nie są naprawdę ludźmi. Mentalność patriarchalna sfabrykowała wiele takich maksym na użytek kobiet i na ogół spełniają one swe zadanie całkiem zadowolająco: tradycyjne mniemania wciąż okupują naszą świadomość i wpływają na nasze myślenie w stopniu, do jakiego mało kto chciałby się przyznać.

## VI. Antropologia: mit i religia

Materiały antropologiczne, mity religijne i literackie potwierdzają w pełni dogodny politycznie charakter patriarchalnych wyobrażeń o płci żeńskiej. Jeden z antropologów zwraca uwagę na konsekwentne przewijanie się przez patriarchat wątku „biologicznej odmienności kobiety, która ją wyobcowuje i czyni istotą niższą”, a ponieważ „ludzkie instytucje wyrastają z głębokich, pierwotnych lęków i zostały ukształtowane przez irracjonalne mechanizmy psychiczne... społeczne nastawienia wobec kobiet mają swe korzenie w podstawowych obawach, jakim dają wyraz mężczyźni”.<sup>52</sup> W patriarchacie kobiety nie mogły same wytworzyć własnej symboliki. Świat

---

<sup>52</sup> H. R. Hays: *The Dangerous Sex, the Myth of Feminine Evil*, N. York 1964.

prymitywny i świat cywilizowany był światem mężczyzn; idee kształtujące kulturowe postawy wobec kobiet były również męskim dziełem. Obraz kobiety, jaki znamy, jest stworzony przez mężczyznę i wymodelowany tak, by zaspokajał jego potrzeby, a przede wszystkim koł strach przed żeńską „innością”. Już samo pojęcie „inności” zakłada uprzednie ukonstytuowanie się patriarchy i uznanie mężczyzny za wzorzec człowieczeństwa; za punkt odniesienia, względem którego kobieta jest istotą „odmienną” i obcą. Jakielkolwiek by były początki męskiej antypatii płciowej, dostarcza ona środków do sprawowania kontroli nad grupą podporządkowaną, a także racji usprawiedliwiających położenie owych poślednich istot i „tłumaczących” ucisk, jakiego doznają.

Poczucie nieczystości kobiecych funkcji seksualnych jest równie powszechne, co uporczywe, o czym świadczą niezliczone przykłady z literatury i z mitologii, z życia społeczeństw prymitywnych i cywilizowanych. Zdumiewające, jak dalece dochoowało się to do dzisiaj. Menstruacja na przykład nadal przebiega w całkowitej tajemnicy. Związane z nią piętno nie może nie oddziaływać silnie na psychospołeczną stronę *ego* kobiety. Tabu menstruacyjne zostało dokładnie omówione w obszernym piśmiennictwie antropologicznym: w społeczeństwach prymitywnych praktykuje się zwykle izolowanie nieszczęśnic w chatkach na skraju wioski. We współczesnym slangu menstruację zwie się „przekleństwem”. Istnieją dane, które każą domniemywać, że dolegliwości w czasie periodu są raczej psychosomatyczne niż fizjologiczne; wynikają z kultury, a nie z biologii. Ostatnie eksperymenty nad „bezbolesnym porodem” dowodziłyby, że i tu główną rolę mogą odgrywać czynniki psychologiczne. Patriarchalne uwarunkowania i przeświadczenia zdają się zatruwać stosunek kobiet do własnego ciała, aż staje się ono rzeczywiście przyobiecany źródłem udęki.

Ludy prymitywne wiążą czasem osobliwości żeńskich narządów płciowych ze skaleczeniem. Kobiętę miałby nawiedzać wąż lub ptak; skoro została zraniona, musi krwawić (w potocznym angielskim *vagina* nosi miano „szramy”, w klasycznej psychoanalizie mówi się o „kastracji”). Niechęć i obrzydzenie, jakie otacza w patriarchacie kobiece genitalia, wyraża się dobitnie w skazywaniu ich na

religijną, kulturową i literacką banicję. Dodatkowym czynnikiem, zwłaszcza u plemion niepiśmiennych, jest lęk kastracyjny, co widać choćby w przerażającym micie *vagina dentata*. Największą wagę — we wszelkich kulturach — przywiązuje się do penisa, podstawowej patriarchalnej oznaki męskiego statusu. Stanowi on źródło nie tylko niewyczerpanej dumy, ale również niewyczerpanej obawy.

W większości społeczeństw patriarchalnych nie wolno było kobietom dotykać obiektów rytualnych (wojennych i religijnych) oraz pożywienia. Kobiety zwykle nie jadały z mężczyznami; reguła ta funkcjonuje jeszcze do dziś, szczególnie na Bliskim i Dalekim Wschodzie. Najprawdopodobniej motywuje ją lęk przed skażeniem pochodzenia seksualnego. Jako służba domowa kobiety muszą przygotowywać posiłki, ale jednocześnie mogą w ten sposób rozsiewać swą nieczystość. Podobnie było z Murzynami w Stanach Zjednoczonych. Choć „brudni” i „zaraźliwi”, musieli jednak gotować dla swych delikatnych panów. W obu przypadkach dylemat rozwiązano zdumiewająco nielogicznie: oddzielono akt jedzenia od przygotowywania posiłku na uboczu przez te same istoty, które mogłyby zakazić stół (z godną podziwu konsekwencją niektórzy Hindusi zabraniają swoim żonom w ogóle dotykać żywności). W nieomal wszystkich grupach patriarchalnych przyjmuje się, że mężczyzna je pierwszy lub przynajmniej je lepsze kąski, tam zaś, gdzie posiłki są wspólne, kobiety muszą usługiwać.<sup>53</sup>

Patriarchat obwarował specjalnym systemem rytuałów i zakazów dziewictwo i deflorację. W prymitywnych plemionach obserwujemy pod tym względem interesującą ambiwalencję. Z jednej strony dziewictwo to dobro niemal mistyczne, ponieważ jest symbolem nie tkniętej własności. Z drugiej jednak strony reprezentuje tajemnicze zło, związane z nadnaturalną siłą (rana), przejawiającą się w krwi, i z groźną „innością”. Defloracja staje się wydarzeniem tak doniosłym, że w wielu plemionach pan młody chętnie powierza złamanie pieczęci swojej nowej własności komuś silniejszemu lub starszemu, kto może zneutralizować groźące niebezpieczeństwo<sup>54</sup>. Lęk towarzyszący deflorowaniu jest zapewne pochodną lęku

<sup>53</sup> Swoistym wyjątkiem są luksusowe restauracje, w których kucharzami i kelnerami są mężczyźni (wszystko to za opłatą niewspółmierną do okoliczności).

<sup>54</sup> S. Freud: *Totem und Tabu*, Wien 1913, oraz E. Crawley: *The Mystic Rose*, London 1902.

przed płciową odmiennością kobiety. I choć cierpienia fizyczne są wyłącznie jej udziałem, interesy społeczne, instytucjonalizowane w postaci patriarchalnych obyczajów i obrządków, odpowiadają wyłącznie męskim potrzebom posiadania, prestiżu i zapobiegania (ewentualnemu) ryzyku.

Mity patriarchalne mówią o złotym wieku przed pojawieniem się kobiety, a różnorodne praktyki społeczne pozwalają mężczyznom uwolnić się od żeńskiego towarzystwa. Na świadectwa płciowej segregacji natykamy się wszędzie. Niemal każda grupa związana z władzą jest grupą męską; pojawiają się one zresztą w wielu innych dziedzinach. Grupy kobiece mają zwykle charakter pomocniczy, naśladowczy, błahy i efemeryczny. Rzadko funkcjonują bez oparcia w męskim autorytecie duchownego, ustawodawcy itp.

W sytuacjach segregacyjnych wychodzą szczególnie jaskrawo na jaw narzucane kulturowo zróżnicowania temperamentów. Dotyczy to zwłaszcza instytucji, które antropologia nazywa „domami mężczyzn”. Są one bastionami patriarchalnych emocji i patriarchalnych więzi. W plemionach prymitywnych domy mężczyzn wzmacniają poczucie wspólnoty poprzez tańce, gawędy, goście, odpoczynek i ceremonie religijne; znajduje się w nich również męska broń.

Zdaniem Dawida Riesmana<sup>55</sup> sport i inne zajęcia tego typu zapewniają mężczyznom ożywcze poczucie solidarności, o które w wypadku kobiet nikt zdaje się nie troszczyć. Głównym spoiwem męskiego braterstwa jest wojowanie i sport; pewną rolę odgrywa także polowanie, polityka, religia i handel. Badacze kultury „domu mężczyźni” od Huttona Webstera i Heinricha Schurtza po Lionela Tigera prześcigają się w męskim szowinizmie i wyszukiwaniu uzasadnień dla lansowanej instytucji.<sup>56</sup> Schurtz twierdzi, że mężczyźni unikają krepującego damskiego towarzystwa wskutek wrodzonej stadności i popędu do fraternizowania się. Tiger z kolei, niepomny własnej tezy o istnieniu mistycznego, męskiego „instynktu zadziergiwania więzi”, nawołuje gorąco do ratowania tradycji „domu

<sup>55</sup> . D. Riesman: *Two Generations*, w R. Lifton (red.): *The Woman in America*, Boston 1967; J. G. Coleman: *The Adolescent Society*, N. York 1961

<sup>56</sup> H. Schurtz: *Altersklassen und Mannerbunde*, Berlin 1902; Tiger, op. cit



mężczyzn" przed grożącym upadkiem. Zwykle nie pamięta się przy tej okazji o jej mniej dobrotliwym aspekcie — o pełnieniu funkcji centrum władzy w sytuacji antagonizmu między płciami.

W Melanezji domy mężczyzn służą różnorodnym celom, przede wszystkim jednak są arsenałami i miejscami, gdzie odbywają się ceremonie inicjacyjne dla chłopców. Ich atmosfera nie wiele różni się od współczesnych instytucji militarnych; wydzielają woń wysiłku fizycznego i przemocy, rozciągają aurę zabijania i pulsują homoseksualnym sentymentem. Oto sceneria, w której dokonuje się bolesnego nacinania skóry, w której odprawia się ceremonie związane z polowaniem na głowy, w której wreszcie odbywają się popisy samochwalstwa. Tu chłopców bezlitośnie zaprawia się w „męskości”. Status młodych ludzi jest zwykle tak niski, że często mianuje się ich „żonami” mistrzów inicjacji, co implikuje zarówno podległość, jak i pozycję obiektu seksualnego. Nie wypróbowani nastolatki stają się ofiarami zapędów erotycznych ze strony starszych i zwierzchników (analogiczne układy były na porządku dziennym wśród samurajów, wschodnich kapłanów oraz w greckich gimnazjach). Pradawna mądrość doradzała, by przed wpojeniem młodzieży męskiego etosu dać jej uprzednio pokosztować statusu kobiecego. Poniższe uwagi antropologa o instytucji melanezyjskiej dałoby się równie dobrze zastosować do marginesu społecznego u Geneta czy do armii amerykańskiej u Mailera: „Jak się wydaje, seksualna brutalność wobec chłopca i próby sprowadzenia go do roli kobiecej zaspokajają żądzę władzy u starszych wojowników i pozwalają dać upust wrogości wobec dojrzewającego rywala, ostatecznie zaś — po wcieleniu podopiecznego do grupy męskiej — umacniają poczucie solidarności skierowane przeciw kobietom”.<sup>57</sup> Poniżanie młodych mężczyzn za pomocą żeńskiego statusu jest konsekwentnym posunięciem patriarchy. Jak we wszelkich, wypadkach znęcania się, pomyślnie przejście przez inicjację rodzi entuzjastów, którzy odtąd zawsze z zapalem częstować będą nowych przybyszów swymi wcześniejszymi doświadczeniami (...)

---

<sup>57</sup> Hays, op. cit., s. 56.

Mizoginizm społeczeństw prymitywnych znajdował wyraz w kategoriach tabu i *mana*, przekształconych następnie w mity o charakterze wyjaśniającym; w społeczeństwach cywilizowanych przybrał postać moralnych, literackich oraz sejentycznych racjonalizacji polityki seksualnej. Na płaszczyźnie propagandowej nie przewyższy perswazyjnej siły mitu, odwołującego się do pojęć etycznych bądź do prapoczątków ludzkości. W kulturze Zachodu wiodąca rola przypada opowieści o puszcze Pandory i biblijnej historii Upadku: pierwotna magiczna koncepcja zła kobiecego uległa w nich literackiej transformacji, stając się jednym z najbardziej wymownych argumentów za istnieniem patriarchy.

Pandora zdaje się być zdegradowaną wersją śródziemnomorskiej bogini płodności; w *Teogonii* Hezjoda nosi jeszcze girlandę z kwiatów oraz diadem z wrytymi wizerunkami wszystkich zwierząt lądowych i morskich.<sup>58</sup> Za jej sprawą jednakże pojawił się na świecie seksualizm, kładąc kres złotemu wiekowi, kiedy to „wszystkie rasy „żyły na ziemi wolne od zła wszelkiego, od męczącej pracy i od groźnych chorób”.<sup>59</sup> Pandora dała bowiem początek „przekłętemu plemieniu kobiet — istnej pladze, która odtąd nie przestała nękać mężczyzn”.<sup>60</sup> Wszystkie niedole ludzkiej kondycji powstały wraz z kobietą i stworzoną rzekomo przez nią unikalną sferą — życiem płciowym. W *Pracach i dniach* Hezjod rozwodzi się szeroko nad Pandorą i tym, co ona reprezentuje; nad niebezpieczną kusicielką „o duszy ładacznicy i naturze złodziejskiej”, pełną „okrutnych pożądań i tęsknot zżerających ciało, kłamliwych i przewrotnych słów”, krótko mówiąc, nad Pułapką zastawioną przez Zeusa po to, by „zrujnować męski ród”.<sup>61</sup> Patriarchat miał zawsze w Bogu poplecznika, a doktryny nakładające na kobietę piętno seksualizmu okazały się całkiem przemyślnym środkiem zagarniania władzy. Trudno odmówić Grekom swoistej logiki: wynosząc seksualizm czcili fallusa, deprecjonując go, przywoływali postać

---

<sup>58</sup> Bez względu na stanowisko, jakie zajmuje się w sporze o patriarchalne czy też matriarchalne początki społeczeństwa, nie ulega wątpliwości, że w pewnym momencie historii doszło do detronizacji żeńskich bóstw płodności i zastąpienia ich bóstwami męskimi.

<sup>59</sup> Hezjod: *Prace i dni* Hezjod: *Teogonia*.

<sup>60</sup> Hezjod: *Teogonia*. Wersy 53—100.

<sup>61</sup> Wersy 53—100.

Pandory. Wszystkie groźne i złe aspekty życia płciowego przypadły w ten sposób kobiecie — nieczystość, grzech, wyniszczanie stały się rdzennie żeńskimi atrybutami, podczas gdy tożsamość męską skojarzono raczej z wolnym od seksu człowieczeństwem.

Mit Pandory to jeden z dwu zachodnich archetypów potępiania kobiety za seksualizm i wiązania jej podrzędnej pozycji z zasłużoną karą za grzech, którego godne pożałowania konsekwencje musi ponosić cały rodzaj ludzki. Dawne symplifikacje *mana*, tabu i rytuału ..zastąpiła w nim wyrafinowana moralistyka, oficjalnie wyjaśniająca pochodzenie płci. W relacji Hezjoda Zeus, porywczy i samowolny ojciec, zsyłając na Epimeteusa zło w kobiecej postaci, w istocie karze go za wiedzę i aktywność seksualną. Otworzywszy puszkę (*vulva* lub *hymen*), mężczyzna zaspokaja ciekawość, ale jednocześnie ściąga na siebie gniew ojcowski — zostaje doświadczony śmiercią i innymi udrękami doczesnego żywota. Widać tu wyraźnie dwa główne wątki patriarchalne: rywalizację mężczyzn (potężnego ojca z synem) oraz wszechobecną złośliwość kobiety.

Bardziej wypracowaną wersją na ten sam temat jest historia Upadku, główny mit wyobraźni judeochrześcijańskiej — naszego bezpośredniego dziedzictwa kulturowego. I choć żyjemy w epoce racjonalizmu i dawno już odrzuciliśmy dosłowną warstwę legendy, jej wydźwięk emocjonalny nadal silnie nas porusza.<sup>62</sup> Mityczne ujęcie kobiety jako źródła ludzkich cierpień, poznania i grzechu stanowi wciąż fundament nastawień płciowych i główną tezę ideologii zachodniego patriarchy. Izraelici stale wojowali z kultami płodności swych sąsiadów, których pociągało coś, co stać się miało źródłem trwałej skazy. Postać Ewy — podobnie jak Pandory — ma w sobie rysy zdetronizowanej bogini, o czym wyraźnie świadczy nieświadomy wtręt biblijny: „i nazwał Adam imię żony swej Ewa, iż była ona matką wszystkiego stworzenia”. Ponieważ fragment *Genesis* jest kompilacją dwu różnych tradycji ustnych, zawiera w sobie dwa

---

<sup>62</sup> Legenda Edenu zapadła w nas bardzo głęboko, a jej wzorzec wciąż przenika nasze myślenie i wyobraźnię. opowieści biblijnej odnajdujemy nieraz w kontekstach zupełnie nieoczekiwanych, jak np. w *Powiększeniu* Antonioniego. Akcja filmu rozgrywa się w idyllicznym ogrodzie. Skuszona falliczną strzelbą kobieta jeszcze raz wydaje mężczyznę na śmierć. Fotograf — świadek sceny — reaguje tak, jakby posiadał nagle jakąś podstawową wiedzę, jakby podpatrzył grzech pierworodny.

wzajem sprzeczne przekazy o pochodzeniu kobiety: wedle jednego z nich, obie płci zostały stworzone jednocześnie, wedle drugiego, Ewa powstała z żebra Adama (w obu, zresztą wypadkach mężczyzna, za pośrednictwem Boga, daje życie bez żeńskiej pomocy).

Historia Adama i Ewy to między innymi przypowieść ludzkość tym, jak ludzkość odkryła stosunek seksualny. Wątek ów pojawia się w wielu legendach kultur prymitywnej i wzbudza szczere zdumienie: by wpaść na równie prostą rzecz, nasi niewinni przodkowie musieli otrzymać dokładne instrukcje! Ale przypowieść mówi dalej o utracie niewinności, o pojawieniu się śmierci i o pierwszym świadomym akcie poznania, a wszystko uparcie brązy wokół spraw płci. Adamowi nie wolno było tknąć owocu z drzewa świadomości dobrego i złego, a zakaz głosił *explicite*: „Albowiem dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz”. Jak wiemy, Adam zjadł i nie umarł (przynajmniej nie natychmiast), skąd można by wnosić, iż wąż powiedział prawdę.

W momencie, gdy pierwsi ludzie sięgnęli po zakazany owoc, uświadomili sobie nagość i poczuli wstyd. I choć przypowieść zdaje się sugerować, iż zakaz dotyczył mniej kontrowersyjnego apetytu, oczywiście chodzi tu o seks, Róheim twierdzi zresztą, że hebrajskie „jeść” może również znaczyć *coitus*, Wszędzie .w Biblii „poznać” jest synonimem seksualizmu, tj. kontaktu z fallusem (w *Genesis* symbolizowanym przez węża). Obarczyć seksualizm wszelkim złem naszego padołu — utratą Edenu — to, logicznie rzecz biorąc, przypisać mężczyźnie winę, w Biblii jednak kobieta okazuje się tą, która ulega pierwsza i daje się „zwieść” wężowi, jako istota niższa, słaba i zmysłowa, bierze się na lep pochlebstw gada, zrywa owoc, zjada sama i daje mężczyźnie. Dopiero wtedy następuje upadek Adama, a wraz z nim człowieczeństwa — Adam reprezentuje rasę ludzką, gdy Ewa jest tylko samicą, istotą zużywalną i zastępowalną. Adama skusiła Ewa, Ewę zaś skusił falliczny wąż: „Niewiasta, któraś mi dał, aby była ze mną, ona mi dała z tego drzewa, i jadłem” — usprawiedliwia się Adam, spychając otwarcie winę na kobietę.

Przekleństwem Adama staje się „pożywanie chleba w pocie czoła” —

wysiłek tworzenia cywilizacji. Kobieta swym seksualizmem zburzyła fantastyczny świat bez pracy i mozołu, toteż zaciąży na niej wyrok bardziej brzemienny w wymowie politycznej: „w boleści rodzić będziesz dzieci, a wola twa poddana będzie mężowi twemu, a on nad tobą panować będzie”. Podobnie jak w micie Pandory władczy ojciec karze swe dzieci za niewczesną aktywność płciową. Trudno nie zgodzić się w konkluzjach z Róheimem — Biblia wyraża krańcowo negatywne nastawienie wobec spraw seksu: „dojrzałość w tej dziedzinie uważa się za dopust, za coś, co obrabowało rodzaj ludzki z przyrodzonej szczęśliwości:... za przyczynę" istnienia śmierci".<sup>63</sup> Warto podkreślić raz jeszcze, że plagę tę ściągnęła kobieta, nędzne stworzenie, którego pośledni los jest słuszną odpłatą za nasz upadek. Paradygmat kultury Zachodu łączy nierozzerwalną więzią kobiecość, seksualizm i grzech.

## VII. Psychologia

Omówione wyżej aspekty patriarchy wywierają ogromny wpływ na psychikę obu płci, mówiąc najogólniej, sprowadza się on do interioryzacji panującej ideologii. Status, temperament i rola są systemami wartości o nieskończonych rozgałęzieniach. Uświęca je i umacnia hierarchiczny model rodziny patriarchalnej oraz sztywny podział pracy. Ważne konsekwencje pociąga za sobą ekonomiczna zależność kobiety. Istotnym wreszcie czynnikiem było zrzucenie na płęć żeńską nieomal całej odpowiedzialności za seks: z punktu widzenia kultury kobieta jest w każdym związku miłosnym stroną wyłącznie winną lub bardziej winną bez względu na bliższe okoliczności. Skłonność do reifikacji istoty płci żeńskiej czyni ją często bardziej obiektem seksualnym niż czującą osobą, tam zwłaszcza, gdzie ma status dobytku i nie posiada odrębnych praw. Jeśli nawet tradycja ta zostanie w końcu przełamana, trwają nadal narosłe skutki religii i obyczaju. Kobiecie wciąż odmawia się wolności seksualnej prawa do dysponowania własnym ciałem poprzez kult dziewictwa, podwójne standardy oraz zakaz przerywania

---

<sup>63</sup> G.Róheim: *Eden*, „Psychoanalytic Review" XX—XXVII, N. York 1940

cięży(tym surowszy, że antykoncepcja nie jest jeszcze wszędzie możliwa, bądź z racji czysto technicznych, bądź z uwagi na uwarunkowania psychologiczne).

Permanentny nadzór infantyлізуje nawet kobiety z wyższym wykształceniem. Mimo, wszystko (najlepszą receptą czy to na proste przetrwanie, czy to na karierę, okazuje się zdobycie męskiej aprobaty: ugłaskanie władców lub, świadczenie usług seksualnych w zamian za wszelkich (poza najbardziej banalnymi) źródeł godności i szacunku dla samej siebie. I język, i tradycja utożsamia człowieczeństwo z mężczyzną. W narzeczach indoeuropejskich jest to zgoła nawyk myślowy: wbrew pozorom terminy „człowiek” i „ludzkość” nie odnoszą się do obu płci w równym stopniu; codzienna praktyka dowodzi męskiego monopolu lub przynajmniej wyraźnego przesunięcia znaczeniowego w tę stronę<sup>64</sup>.

Ponizający obraz *ego* w panujących wierzeniach, ideologiach i obyczajach musi mieć zgubny wpływ na psychikę jednostki w każdej grupie społecznej. Jeśli dodamy do tego uporczywe, choć subtelne oczernianie, z jakim styka się kobieta na co dzień w kontaktach osobistych, wyobrażenia propagowane przez mass-media, wreszcie dyskryminację w sferze zachowań, wykształcenia i zatrudnienia, to trudno się dziwić, że jej świadomość obrasta w cechy charakterystyczne dla członków mniejszości. Dowcipny eksperyment Philipa Goldberga potwierdzał tylko to, co wszystkim wiadomo było od dawna: wskutek głębokiej internalizacji (niepochlebnego zdania o własnej płci kobieta lekceważy sama siebie i w równym stopniu gardzi swymi siostrami.<sup>64</sup>

Studentkom przedstawiono esej podpisany przez Johna McKaya i przez, Joan McKay. Oceny wypadły jednomyślnie; John wydał się intelektem wybitnym, Joan nieciekawą miernotą. Teksty były w' istocie identyczne; różnicowanie reakcji wywołała wyłącznie płeć domniemanego autora.

Ponieważ w patriarchacie kobiety są obywatelami drugiej kategorii (jeśli w ogóle obywatelami), ich sytuację da się porównać do sytuacji innych grup

---

<sup>64</sup> P. Goldberg: *Are Women Prejudiced Against Women?*, „Transaction”, kwiecień 1968.

mniejszościowych, wyznaczonych nie przez liczebność, lecz przez status: „grupą mniejszościową jest grupa ludzi, która z powodu swych cech fizycznych lub kulturowych wyróżnia się tym, że w danym społeczeństwie jest traktowana od odmiennie i nie na równi z innymi”<sup>65</sup> Ale problemem tym zajmowało się jak dotąd zaledwie kilku socjologów.<sup>66</sup> Psychologia również nie zdobyła się jeszcze na szersze zakrojone studia nad szkodami, jakie stale wyrządza się kobiecie jaźni, choć roztrząsano dokładnie w podobnym kontekście ujemne wpływy rasizmu. Znaczący brak badań, które podejmowałyby kwestię psychologicznych i społecznych skutków męskiej supremacji, świadczy najlepiej o ignorancji lub indyferentyzmie konserwatywnych nauk społecznych, uznających patriarchy za przyrodzony stan ludzkości i za szacowny *status quo*.

Skąpa literatura przedmiotu 'wydobywa jednak na jaw typowe symptomy mniejszościowego statusu: grupowe samoodrzucanie i samonienawiść, wzgardę dla siebie i dla innych kobiet — efekty permanentnego i wyrafinowanego wbijania do głowy przekonania o własnej niższości, którą w końcu akceptuje się jako fakt.<sup>67</sup> Innym wskaźnikiem jest zawziętość, z jaką sądzi się członków mniejszości. Podwójny standard obowiązuje nie tylko w sprawach seksualnych, lecz także we wszystkich innych okolicznościach, włącznie z kryminalnymi. W Stanach Zjednoczonych zbrodniarka otrzymuje często względnie wysoki wyrok<sup>68</sup> i zwykle zdobywa sobie rozgłos nieproporcjonalny do popełnionego czynu (szczególnie wnikliwie rozpatruje się życie seksualne oskarżonej).

---

<sup>65</sup> L. Wirth: *Problems of Minority Groups*, w R. Linton(red.): *The Science of Man in the World Crisis*. York 1945, s. 347. Wedle Wirtha grupa mniejszościowa odczuwa stosowaną wobec niej dyskryminację. Postawa kobiet pod tym względem świadczy najlepiej o ich doskonałym wytresowaniu.

<sup>66</sup> Mianowicie: H. Mayer Hacker: *Women as a Minority Group (Kobiety jako grupa mniejszościowa — przekład w niniejszym wyborze)*; G. Myrdal: *An American Dilemma*, Dodatek 5, N. York 1944; E. C. Hughes: *Social Change and Status Protest: An Essay on the Marginal Man*, „Phylon” X, 1949; Folsom, *op. cit.*; G. Watson: *Psychological Aspects of Sex Roles*, w *Social Psychology, Issues and Insights*, Philadelphia 1966.

<sup>67</sup> W swych rozważaniach opieram się na wymienionych tu pracach, najwięcej jednak mam do zawdzięczenia ich trafnej krytyce w nie opublikowanym szkicu Marlene Dixon, profesor wydziału socjologii w University of Chicago

<sup>68</sup> Por. proces Commonwealth kontra Daniels przed Sądem Najwyższym stanu Pensylwania.

Jednakże kobieta jest na ogół tak skutecznie wytresowana w pasywności, że rzadko kiedy jej niedopasowanie osiąga poziom przestępczy. Jak zresztą wszystkie grupy mniejszościowe zmuszone do przeproszania za ekscesy współbraci lub do entuzjastycznego ich potępiania — kobiety prześcigają się w surowej, bezlitosnej i zastraszającej autocenzurze.

Dręczące podejrzenie, iż propagowany mit niższości może być mimo wszystko prawdziwy, dochodzi najsilniej do głosu w indywidualnej niepewności. Cześć kobiet znosi swe położenie tak źle, że tłumi swe odczucia i spycha je do sfery podświadomej. Dopiero właściwie sformułowane pytanie daje wgląd w rzeczywiste nastawienia. W jednej z przeprowadzonych ankiet jedna czwarta respondentek zdecydowanie wolałaby urodzić się mężczyzną, w innej to skryte pragnienie ujawniła aż połowa.<sup>69</sup> W badaniach dzieci, które nie zdążyły sobie jeszcze wypracować techniki stosowania uników, do elitarnej grupy chciałyby należeć zdecydowana większość dziewczynek, podczas gdy równie zdecydowana większość chłopców odrzuciła projekt zmiany płci.<sup>70</sup> Wyraźnie męskie preferencje przyszłych rodziców są faktem zbyt dobrze znanym, by się tu nad nim rozwodzić. Niepokoją one naukowców, gdyż wszystko wskazuje, że wkrótce będziemy mieli wpływ na płeć dziecka.<sup>71</sup>

Myrdal, Hacker i Dixon zestawili ze sobą cechy przypisywane kobietom i Murzynom. Rezultat nie jest zaskakujący: w potocznej opinii obie grupy kojarzą się z niższą inteligencją, z instynktownym, zmysłowym zaspokajaniem potrzeb, z infantylnymi i prymitywnymi emocjami, z niespożyтым seksualizmem, z zadowoleniem z siebie (które stanowić ma koronny dowód ich „właściwej pozycji”), z przebiegłym oszukiwaniem i z maskowaniem prawdziwych przeżyć. Obie grupy .zmusza się do podobnej taktyki akomodacyjnej: do przymilnego, błagalnego sposobu bycia, do

---

<sup>69</sup> Hacker, op. *cit.*, Bird, op. *cit.*

<sup>70</sup> „Wśród czwartoklasistów było dziesięć razy więcej dziewczynek, które chciałyby być chłopcami, niż chłopców, którzy chcieliby być dziewczynkami”, Watson, op. *cit.*, s. 477.

<sup>71</sup> A Etzioni: Sex Control. *Science and Society*; „*Science*”, wrzesień 1968.



bacznego obserwowania słabych miejsc grupy dominującej, w których może się ona okazać podatna na nacisk lub korupcję, do stwarzania pozorów bezbronności i ignorancji<sup>72</sup>. Jak na ironię, opisane tu strategie roztrząsa od stuleci „literatura mizoginiczna, kierując najostrzejsze ataki na „iście kobiecą” przekupność i podstępność, zwłaszcza w sferze seksualnej.

Oczywiście istnieje garstka kobiet, którym przyznano wyższy status, by mogły sprawować coś w rodzaju kulturowej kurateli nad pozostałością. Hughes<sup>73</sup> wprowadził do socjologii pojęcie „bycia na pograniczu” — dylemat, jaki przeżywają Murzyni i Amerykanie drugiej generacji, którzy „zaszli w górę”, ale którym odmawia się należnego uznania za ich wysiłek z powodu pochodzenia. Dotyczy to również kobiet z wykształceniem. Takie społeczne wyjątki muszą — aby uzasadnić swój awans — dokonywać rytualnych, nieraz wręcz komicznych aktów okazywania respektu. W ostatnim wypadku przybierają one charakterystyczną formę popisów „kobięcych” — manifestowania tęsknoty za męską dominacją i ostentacyjnej uległości. Z punktu widzenia polityki do roli tej najlepiej nadają się artystki estradowe i publiczne obiekty seksualne. W grupach mniejszościowych zawsze przeznaczano niewielki procent wybranych do zabawiania rządzących (zabawianie przy okazji współbraci jest po prostu produktem ubocznym). Kobiety zabawiają więc mężczyzn, racząc ich seksem, pochlebstwem, urodą. Mniejszości rasowe lub etniczne mają zwykle swych sportowców lub intelektualistów; swe „gwiazdy”, z którymi może identyfikować się mniej szczęśliwa reszta. Kobietom odmawia się nawet tak namiastkowej satysfakcji — wiadomo przecież powszechnie, że ich status wynika z niższej inteligencji i słabości fizycznej. Przejawianie odwagi, zręczności, pojętności czy błyskotliwości jest więc zgoła nieestosowne.

Niewykluczone, że główny psychologiczny oręż patriarchy — to jego uniwersalny i odwieczny, charakter. Trudno znaleźć coś, z czym dałoby się go zestawić lub za pomocą czego dałoby się go podważyć. To samo można

---

<sup>72</sup> Myrdal, op. cit.; Hacker, op. cit.; Dixon, op. cit.

<sup>73</sup> Hughes, op. cit.

powiedzieć o systemie klasowym. Patriarchat jednakże odznacza się jeszcze większą nieustępliwością i potęgą. Dzięki pożytecznemu nawykowi prezentowania się jako natura w czystej postaci. Równie powszechna była niegdyś w społeczeństwach ludzkich religia, a w pewnym stopniu także niewolnictwo; orędownicy obu instytucji powoływali się na przeznaczenie, ma nieuchronny „instynkt”, a nawet na „pochodzenie biologiczne”. Kiedy jakiś system władzy panuje niepodzielnie, nie musi mówić o sobie na głos; kiedy jego działanie zostanie wyeksponowane i zakwestionowane, przychodzi pora na debaty i zmiany. Kolejnym tematem naszych rozważań będzie okres przejściowy.

**tłum. Teresa Hołówka**

**(Fragment książki *Sexual Politics*, N. York 1970)**